

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

20. posiedzenie 3. sesji IV. peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 14. lipca 1880.

Treść: Udzielenie urlopu. — Dalszy ciąg petycyj, wniesionych do Sejmu. — Piérwsze czytanie wniosku p. Torosiewicza w przedmiocie zakupna drukarni dla Wydziału krajowego. — Przemówienie wnioskodawcy i p. hr. Krukowieckiego, oraz odesłanie wniosku do komisji budżetowej. — Sprawozdanie komisji edukacyjnej o petycji towarzystwa politechnicznego w sprawie reformy szkół średnich. — Przemówienia pp. Romanowicza, Weissmanna, Czerkawskiego, Zbrożka, dr. Liskego i sprawozdawcy w dyskusji ogólnej. — Odrzucenie wniosku p. Czerkawskiego i przyjęcie wniosków komisji za podstawę dyskusji szczegółowej. — Przemówienie dr. Liskego i przyjęcie punktu 1. ustępu I. wniosku komisji. — Przemówienia pp. Romanowicza, ks. Jasienickiego, powtórne Romanowicza, Zbrożka i sprawozdawcy w dyskusji nad punktem 2., odrzucenie poprawki p. Romanowicza i przyjęcie tegoż punktu. — Przemówienia pp. Romanowicza, Liskego i sprawozdawcy, oraz przyjęcie punktu trzeciego. — Przemówienia pp. Czerkawskiego, Liskego, Romanowicza i sprawozdawcy w dyskusji nad punktem 1. ustępu II., oraz ks. Jasienickiego i sprawozdawcy w dyskusji nad punktem 2., tudzież przyjęcie ustępu II. po odrzuceniu poprawek pp. Czerkawskiego i Romanowicza. — Sprawozdanie komisji budżetowej o kredytach dodatkowych na potrzeby szkolne w r. 1880 i przyjęcie wniosków komisji bez dyskusji. — Sprawozdanie komisji budżetowej o zażądanych przez Wydział krajowy kredytach na wydatki kwaterunku c. k. wojska. — Przemówienia pp. Waygarta, Chrzanowskiego, Zyblikiewicza, 'Popiela, Smarzewskiego', Pietruskiego i sprawozdawcy, tudzież przyjęcie wniosku p. Józefa Jasińskiego. —

Początek posiedzenia o godzinie 11. m. 18. przed południem.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JE. Ludwik hr. Wodzicki.

Sekretarze: pp. Alfons Czaykowski, Józef Jasiński, Jan hr. Stadnicki i Turzański.

Obecnych posłów 105.

Ze strony c. k. Rządu: Radca dworu p. Filip Zaleski, wiceprezydent c. k. Namiestnictwa.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ dostateczna liczba pp. posłów jest zebrana, otwieram posiedzenie. Podaję do wiadomości Wys. Izby, że przeciw protokołowi z 18. posiedzenia nie wniesiono żadnego zarzutu, jest więc przyjęty. Zawiadamiam Wys. Izbę, że protokół z 19. posiedzenia złożony

jest w biurze sejmowém, gdzie przez 24 godzin służyć będzie do przejrzenia.

P. Małeckiemu udzieliłem 8-dniowy urlop.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

Spis petycyj

po dzień 14. lipca 1880. do Sejmu krajowego wniesionych.

574. Wydział powiatowy Sanok, przez p. Słoneckiego, o zmianę ustawy o ochronie własności polnej — do komisji kultury krajowej.
575. 16 petycyj gmin powiatu śniatyńskiego, przez p. Abrahamowicza, przeciw projektowanemu podwyższeniu podatku gruntowego — do komisji podatkowej.
576. 15 petycyj gmin powiatu tegoż samego, przez p. ks. Korzyńskiego, w sprawie jak poprzednio — do komisji podatkowej.
577. Właściciele mniejszych posiadłości powiatu lwowskiego, przez p. Skalkowskiego, o urządzenie szkoły rolniczej dla kształcenia włóścian rolników — do komisji edukacyjnej.
578. Gmina miasta Tyczyna, przez p. Jędrzejowicza, o subwencją 500 złt. na ukończenie budowy szkoły — do komisji budżetowej.
579. Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, przez p. Abrahamowicza, w sprawie wolnego poboru surowicy solnej — do komisji administracyjnej.
580. Topolnicki Jan, opiekun sierót po śp. adw. rachunkowym Wydziału krajowego Karolu Iwanickim, przez p. Joczę, o dar z łąski na r. 1881 — do komisji petycyjnej.
581. Winnicki Józef, nauczyciel w Kasperowcach, przez p. Joczę, o pożyczkę w kwocie 150 złt. — do komisji budżetowej.
582. Mieszkańcy Powiśla i Powiślocza w powiecie Mielec, przez p. Reya, o subwencją 4000 złt. na regulacją wód w powiecie — do komisji budżetowej.
583. Gmina 'Zmiennica i inne, przez p. Bielińskiego, o ustanowienie sądu kolegiального w Sanoku — do komisji prawniczej.
584. Wydział powiatowy Zaleszczyki, przez p. Tadeusza Dzieduszyckiego, w sprawie budowy kolei Husiatyn - Żywiec — do komisji kolejowej.
585. Olearski Kazimierz, przez p. Zyblikiewicza, o uzupełnienie stypendyum na rok bieżący i

przydłużenie na rok przyszły — do komisji budżetowej.

586. Franciszek Xawery d'Abancourt, przez posłów Czaykowskiego Jana, Głogowskiego i Polanowskiego, o zrealizowanie uchwały sejmowej z r. 1872. w sprawie kolei wycinalnych — do komisji kolejowej.

587. Dr. Dunikowski Emil, przez p. Wereszczyńskiego, o zapomogę 600 złt. na uzupełnienie swego geologicznego wykształcenia — do komisji górniczej.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Najpierw jest: pierwsze czytanie wniosku p. Torosiewicza w przedmiocie zakupienia drukarni na rzecz funduszu krajowego.

P. wnioskodawca ma głos.

P. Torosiewicz. Mój wniosek dąży do oszczędności. Druki Wydziału krajowego, druki sejmowe i rozporządzeń krajowych kosztują rocznie przeszło 20.000 złt., a jeżeliby Wys. Izba przyjęła mój wniosek i przeznaczyła na zakupno drukarni 15.000 złt., to oszczędność w rubryce wydatków byłaby znaczna nawet i w tym wypadku, gdyby Wydział krajowy drukarnię wydzierżawił. Na poparcie tego zdania daję dowód, że ledwo mój wniosek został wniesiony do Wys. Izby, znalazł się przedsiębiorca, który wniósł do Wydziału krajowego ofertę, w której obowiązuje się wszystkie druki Wydziału krajowego i sejmowe dostarczyć najakuratniej po cenie niższej o 20% od cen obecnych, jeżeli drukarnia będzie nabyta na własność funduszu krajowego i jemu wydzierżawiona. Znajduję, że daleko większą oszczędność dałoby się na drukach uzyskać, bo oile wiadomo mi administracya największej drukarni we Lwowie, jaką jest drukarnia związkowa, w której pracuje dwudziestu kilku zecerów, nie kosztuje więcej jak druki sejmowe i Wydziału krajowego. Mam tutaj sprawozdanie drukarni związkowej, z którego Wys. Izba może się przekonać, że administracya téj drukarni razem z zaplaceniem lokalu, asekuracyi, podatkami, opłaceniem wszystkich zecerów i wszystkich wydatków, że ta największa drukarnia mniej kosztuje jak druki sejmowe i Wydziału krajowego. Za nim ten wniosek ośmieliłem się uczynić, byłem w kilku drukarniach, mówiłem nie tylko z kolegami, ale także z kompetentnymi ludźmi. Zarzucano mi wprawdzie, że jedna drukarnia nie jest w stanie dostarczyć wszystkich druków, jednakowoż ten zarzut nie jest uzasadniony. W roku

bowiem 1866. drukarnia rządowa wszystkie druki dla Sejmu i Wydziału krajowego drukowała wyłącznie sama jedna, pomimo, że Sejm wtedy przez 6 miesięcy obradował; potem w r. 1868. drukarnia Vogla, który dzierżawił drukarnię w bibliotece Ossolińskich, dostarczała sama jedna wszystkich druków dla Sejmu i Wydziału krajowego i to pomimo, że wtedy nie tylko drukowano w języku polskim i ruskim ale i w niemieckim.

Że teraz drukuje się w pięciu lub sześciu drukarniach i że jeszcze i te nie są w stanie podołać, pochodzi stąd, że każda z tych drukarni ma inne zajęcie i tak np. drukarnia „Gazety Narodowej“ drukuje gazetę, drukarnia „Dziennika Polskiego“ drukuje Dziennik Polski i te drukarnie mogą co najwięcej 2 lub 3 zecerów poświęcić dla druków sejmowych i Wydziału krajowego.

Jak doświadczenie poucza mogłaby jedna drukarnia zupełnie obowiązkowi swemu dostarczenia druków dla Sejmu i Wydziału krajowego zaoszczędzić.

Jeżeli więc wniosek mój uczyniłem, to w tém głębokim przekonaniu, że dałaby się wielka oszczędność uzyskać, oszczędność, któraby może była tak wielką, że do 2 lat wpłata na drukarnię łatwo by się zwróciła, jeżeli Wys. Izba raczyłaby mój wniosek przyjąć i uchwalić nabycie drukarni na fundusz krajowy.

Na tém kończę prosząc, ażeby Wys. Izba raczyła odesłać mój wniosek do komisji budżetowej.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Tylko co do formalnego traktowania pozwolę sobie kilka słów powiedzieć. Sprawa ta jest ważna, ale z powodu spóźnionej pory i przy obecnych zajęciach nie może być w komisji budżetowej załatwiona i przyjść do drugiego czytania.

Z tego więc jednego powodu i z drugiego, że gdybyśmy ją uchwalili, to mielibyśmy drugą kulę u nóg taką jak Kulparków, wnosząc, by sprawę tę odesłać do Wydziału krajowego z wnioskiem nieuwzględnienia jej o ile to będzie możebnem (wesołość).

JE. hr. Marszałek. Wniosek taki jest

nie parlamentarny, nie mogę go zatem poddać pod głosowanie.

P. Torosiewicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Torosiewicz ma głos.

P. Torosiewicz. Chcę tylko odpowiedzieć, że mój wniosek znalazł poparcie, bo 60 posłów wniosek ten podpisało. Każdy poseł, który podpisuje wniosek, zastanawia się przecież nad tém, co podpisuje. Sądzę, że wniosek mój ma wszelkie szanse przyjęcia.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Cofam mój wniosek, ponieważ zostałem w tej chwili uwiadomiony przez kogoś z komisji budżetowej, że wniosek p. Torosiewicza w komisji budżetowej będzie odrzucony.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda więcej kto głosu pod względem formalnym? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, ażeby przedmiot ten odesłać do komisji budżetowej, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Daléj na porządku dziennym jest: sprawozdanie komisji edukacyjnej z petycji Towarzystwa politechnicznego we Lwowie o reformę szkół średnich. Sprawozdawcą jest p. Szujski.

Ob. Al.
121.

Sprawozdawca p. Szujski (zaczyna czytać sprawozdanie z allegatu l. 121).

Głosy: Prosimy o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania tego sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, ażeby uwolnić sprawozdawcę od czytania. Upraszam tych panów, którzy są za uwolnieniem p. sprawozdawcy od czytania tego sprawozdania, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Uwolniony.

Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Szujski (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Wzywa się c. k. Rząd, aby:

1. Na obu krajowych uniwersytetach zaprowadził osobne katedry pedagogii i dydaktyki, połączone z udotowanymi seminarjami pedagogiczno-dydaktycznymi, a examina ustny

z obu przedmiotów dla kandydatów nauczycielskich wszelkich grup uczynił obowiązującym.

2. Aby w Krakowie, Przemyślu i Lwowie po jednym z istniejących gimnazyów wyniósł na stanowisko gimnazyów wzorowych; dyrektorom i nauczycielom tych gimnazyów wyższą klasę służbową i pensją odpowiednią téjże klasie służbowej zapewnił, zobowiązując te zakłady do instrukcyi egzaminowanych już i jeden przynajmniej rok w zakładach tych za stypendyjalnem utrzymaniem bawiących kandydatów nauczycielskich.
3. Aby w sprawie rozdziału nauki średniej na szkoły realne i gimnazya humanitarne i realne powziął postanowienia, umożliwiające wybór kierunku technicznego lub uniwersyteckiego po odbytej w szkołach średnich nauce.

II. Wzywa się Wydział krajowy, aby:

1. W porozumieniu z Radą szkolną krajową i komisją, wydelegowaną przez Akademią umiejętności w Krakowie, wygotował wnioski, zmierzające do projektowania Wys. Rządowi takich zmian: a) w rozkładzie, metodzie i środkach nauki gimnazyalnej, b) w urzędzeniu egzaminów dojrzałości, c) w instrukcyach, dotyczących się dydaktycznego i pedagogicznego prowadzenia młodzieży, któreby z zachowaniem całego zakresu nauki, przeznaczonej dla gimnazyów austriackich, Radzie szkolnej pożądaną reformę średniego wychowania i nauczania umożliwiły.
2. Aby wypracowanie dokładnych planów książek dla szkół średnich, zaczynając od najpilniejszych, w porozumieniu z Radą szkolną powierzył dwu komisjom we Lwowie i Krakowie, z sił nauczycielskich i naukowych złożonym, które po wspólnem porozumieniu się i rozdzieleniu prac między siebie zajmą się tém wypracowaniem planów; niemniej, aby w przyszły budżet wstawił sumę na nagrody za najlepsze książki, wedle tych planów wykonane.

Sprawozdaniem tém i wnioskami raczy Wys. Sejm uważać petycyę w poparciu wniosków Towarzystwa politechnicznego lwowskiego a mianowicie: 202, 203, 204, 205, 231, 255, 270, 291, 307, 330, 332, 335, 346, 364, 372, 382, 417 za załatwione."

JE. hr. Marszałek k. Rozprawa otwarta.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Z żywą radością powitałem petycyą Towarzystwa politechnicznego, wniesioną do Wysokiej Izby, a domagającą się reformy szkół średnich, co dowodzi, że opinia publiczna kraju naszego poczyna się tą sprawą żywo zajmować. Z niemniejszą radością przekonałem się, że komisya edukacyjna wchodzi w myśl petentów, uznaje i przyjmuje potrzebę reformy, wskazując drogi, które do téj reformy prowadzić mają.

Uważam to jako piérwszy krok ku złamaniu zbyt długiej beczynności na polu szkolnictwa średniego. Jeżeli słusznie sprawa szkół ludowych od wielu lat już stała i stoi na porządku dziennym Wysokiej Izby, a rzecz mogę i całego kraju, to ze szkołami średnimi ma się rzecz przeciwnie. A przecież §. 11. ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, który jak na różno-plemienne państwo do prawdziwie potwornych rozmiarów wzdyka zakres działania centralnego parlamentu, ten §. 11. o reprezentacyi państwa przyznaje téjże reprezentacyi w sprawach szkół średnich tylko uchwalanie podstaw zasadniczych tak samo, jak w sprawach szkół ludowych i to jeszcze z tym wyjątkiem, że obejmuje tylko gimnazya, ale nie szkoły realne. Jest nam więc pozostawione skromne wprawdzie, ale jednak pewne, w tych sprawach pole do działania, z którego myśmy dotychczas bardzo mały użytek robili. Niestety trzeba przyznać, że przyczyniła się do tego i Wysoka Rada szkolna krajowa. Gdy bowiem statut organiczny Rady szkolnej krajowej obowiązuje ją do przedkładania sprawozdań o stanie wychowania publicznego, gdy mamy dotychczas dość regularnie składane sprawozdania o stanie szkół ludowych, to Niestety od 5 lat nie mieliśmy sprawozdania o stanie szkół średnich, a obecnie i szósty rok dobiega końca, a sprawozdań takich nie ma. Regularne przedkładanie tych sprawozdań mojem zdaniem byłoby podwójnie ważne. Po piérwsze dla tego, że zwróciłoby uwagę Wys. Izby i wiedeńskiego naszego poselstwa na stan naszych szkół średnich, na ich braki i potrzebę reformy, a powtóre przedkładanie sprawozdań byłoby niejako zasadniczym, teoretycznym stwierdzeniem prawa naszego do wywierania wpływu na sprawę szkół średnich, prawa bardzo często ze strony nam wrogiej zaprzeczającego.

nego. Może więc owa petycja, która weszła do Wys. Izby, może dotyczący ustęp sprawozdania komisji zwróci uwagę Rady szkolnej krajowej na to dotąd niestety niespełnione zadanie; może uchwały, jakie zapadną wskutek wniosku komisji, będą pierwszym krokiem do utworzenia koniecznej w sprawie szkół średnich reformy. Sądzę bowiem, że jak przed 10 laty uznawaliśmy sprawę szkół ludowych jako sprawę najbardziej żywną, najbardziej nagłą, tak dzisiaj obok tamtej reformy szkół średnich powinniśmy postawić na pierwszym planie naszych usiłowań, powinniśmy uczynić z niej sprawę tak powszechną i cały kraj obchodzącą, jak była i jest jeszcze sprawa szkół ludowych. Na uzasadnienie tego twierdzenia pozwólcie Panowie, że kilka uwag nie z fachowego stanowiska, bo pedagogiem z zawodu nie jestem, ale ze stanowiska obywatelskiego i — ośmieliłbym się powiedzieć — ze stanowiska prostego rozsądku.

Tak jak w Niemczech owa sławna heglowska trójca zawróciła głowę wszystkim uczonym i pół-uczonym i stała się szablonem, do którego wszelkie systemata naukowe naciągano, tak w Austrii dualizm stał się tym szablonem, podług którego układają się wszystkie publiczne stosunki, począwszy od najwyższego ustroju państwa aż do tego smutnego dualizmu między gminą a obszarem dworskim u nas. To też i w szkołach średnich panuje dualizm i nie w jednym ale w dwóch kierunkach: najpierw owo rozszczepienie szkół średnich na gimnazya i szkoły realne, a powtóre ów dziwny system uczenia w gimnazyach każdego przedmiotu dwa razy i to — nie wiem jak dzisiaj, ale dawniej — uczono raz źle, a drugi raz nie dobrze. O tym drugim rodzaju dualizmu mówić nie będę, jest to przedmiot zbyt fachowy, metodyczny i nad tym nie będę się rozwodził. Zwrócę się do pierwszego rodzaju dualizmu, do owego rozszczepienia szkół średnich na gimnazya i szkoły realne.

Już moi Panowie przy samém wejściu do owiej świątyni średniego wychowania, widzi się wielką tego rozdwoju dziwaczność, niewłaściwość i wadliwość.

(Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki zajmuje krzesło marszałkowskie),

Bo oto o chłopcu, ledwie mającym 10 lat wieku, mają rodzice rozstrzygać: czy z niego będzie technik, lekarz, czy filozof lub ksiądz. Dokonywa się tutaj poniekąd wybór zawodu w tym czasie, kiedy zdolności dziecka nie są rozwinięte, kiedy

bezw warunkowo nie można przeczuć, czy w tém dziecku przeważą zmysł praktyczny, realny, czy zmysł do abstrakcyjnych dociekań i nauk humanitarnych. I czyż nie jest to śmieszne, gdy o dziesięcioletniem dziecku postanawiają rodzice: co z niego będzie? Jednak system austriacki narzucił nam tę śmieszność i popełniamy ją codziennie i przywykliśmy do niej tak, że się wydaje rzeczą naturalną. Jakże smutne bywają następstwa z tego, jeżeli się daje dziecko do szkoły realnej, a potem się okaże, że nie ma zmysłu do tych przedmiotów, które tam są główne i najważniejsze. Bardzo często zwichnie się całą przyszłość dziecka. Łamie się ono z trudnościami, których przezwyciężyć nie może — uważane za nieuka, zwykle źle klasyfikowane, zniechęca się, traci wiarę w swoje siły i owoż jedno z licznych źródeł owego proletaryatu inteligencji, o którym tyle razy tutaj była mowa.

Ale moi Panowie, chociażby takie wypadki złego wyboru zawodu i zwichnięcia losu w skutek tego, że się czyni wybór przedwczesny, były tak nieliczne i wyjątkowe, żeby nie mogły jeszcze uzasadniać wniosku o zniesienie dwuistości szkół średnich, to dalsze następstwa są tak ważne, że mojemu zdaniem każdemu, nie za nadto w rutynie zaciętemu, powinno być jasnym, iż do zniesienia tej dwuistości koniecznie zmierzać należy. Nie mogę zrozumieć specjalizowania nauk tam, gdzie chodzi nie o najwyższe szczyty umiejętności, ale o to, aby umysłowi młodzieńczemu nadać tę giętkość, jaka mu jest niezbędna, by go przysposobić do specjalnych nauk i aby przygotować należycie do wejścia w progi świątyni wyższej wiedzy i umiejętności. Tymczasem szkoła realna od najmłodszych lat prowadzi umysł w jednostronnym, wyłącznym kierunku i moi Panowie, jakież są tego następstwa?

Profesorowie techniki jednoznacznie uznają, że uczeń gimnazjalny, który wstępuje na technikę, o wiele prędzej znajdzie się w systemacie nauk tam udzielanych i o wiele lepsze czyni postępy, niż uczeń, który przychodzi na technikę ze szkół realnych. Rzecz na pozór dziwna. Wszakże szkoła realna ma to zadanie, aby dziecko przysposabiać do techniki, a mimo to uczeń gimnazjalny jest lepszym słuchaczem techniki, aniżeli ukończony uczeń szkoły realnej. A dlaczego? Przyczyna jest bardzo zrozumiała: w gimnazyach owa jednostronność nauk nie jest doprowadzona do téj skrajności, do jakiej jest doprowadzona w szkole realnej, dlatego uczeń, który wychodzi z gimnazjum jest o wiele więcej rozwinięty przez większą wszechstron-

ność, jaką dano jego wykształceniu przez dokładniejszą gimnastykę umysłową, jest lepiej przysposobiony do przyjęcia wszelkiej umiejętności, aniżeli młodzieniec, który w szkole realnej za nadto w jednym kierunku był prowadzony. A ma ta sprawa jeszcze stronę obywatelską, a bardzo ważną i niechaj mi będzie wolno téj strony kilkoma słowami dotknąć.

Dualizm szkół musi wyrobić dualizm w społeczeństwie. Wyrabiają się rozmaite, zupełnie odmienne i nie mogące się pojąć punkta widzenia i punkta wyjścia, odmienne zapatrywania na świat, na stosunki życia i potrzeby narodu. I takie dwa nie rozumiejące się wzajemnie między sobą kierunki mają kiedyś wpływać na los narodu, rządzić nim i o przyszłości jego stanowić. I kto wie, czy nie przyjdzie nam kiedy żałować tego, że pewna część młodego naszego pokolenia w szkołach nie była przysposobiona tak, aby miała dość zmysłu do realnych i praktycznych potrzeb życia, a drugiej części młodzieży nie nauczono Horacowego: dulce et decorum est pro patria mori, — kto wie czy nam tego bardzo żałować nie przyjdzie.

Dlatego uważam, że owo zniesienie dualizmu w szkołach średnich jest najniezbędniejszym i najważniejszym celem reformy tych szkół. Za tém idzie wszystko dalsze, za tém idzie zmiana planów naukowych, zmiana książek szkolnych i usunięcie tych wszystkich wadliwości, które z tak dokładną, specjalną znajomością rzeczy komisya edukacyjna w swoim sprawozdaniu podniosła.

Jest jeszcze jedna w naszych szkołach średnich wadliwość, której nie wahać się nazwać rakiem, te szkoły toczącym rakiem, którego wyciąć należy. Jest to, moi Panowie, dotychczasowy sposób kształcenia kandydatów na nauczycieli dla tych szkół i tak zwana suplentura.

Od sędziego, który ma wydawać wyroki i stanowić, co moje a twoje; od adwokata, który ma nieść prawną pomoc; od lekarza, który ma ręką gojącą kłaść na rany, wymagamy oprócz ścisłych egzaminów także, aby praktykę jakąś odbyli, nim te czynności samodzielnie odbywać będą. Ale na to, aby wejść na katedrę w szkole średniej, aby z téj katedry rzucać zdrowe, albo może chorobliwe ziarno, aby głosić słowa prawdy, a może słowa fałszu, aby kształcić i wyrabiać charaktery i poczucie obowiązków budzić, na to nie wymagamy żadnej praktyki, na to wystarcza u nas, jeżeli się przez 3 lata jest zapisanym jako słuchacz na uniwersytecie i zda colloquium, którym bardzo jeszcze da-

leko do ścisłych examinów. I zaraz potem, bez żadnej praktyki taki młody pedagog, o dwudziestu jeden lub dwu latach życia, zasiada na katedrze jako nauczyciel.

A jaka jest różnica między tym zawodem a owymi, które przytoczyłem? Jeżeli sędzia samodzielny w instancyi pierwszej wyda zły wyrok, jest druga i trzecia instancya; jeżeli podrzędny urzędnik niedorzecznie zreferuje jakieś orzeczenie, to jest jeszcze urzędnik przełożony, który tę niedorzeczność sprostować może. Ale ten suplent bez praktyki, bez doświadczenia, bez znajomości pedagogiki i dydaktyki, posadzony na katedrze jest sędzią bez odwołania, bez apelacji. Tego ziarna, jakie on rzuci, już się potem nie wypleni, tego złego, jakie jego beztakt stworzy, już się nie naprawi. Jest to bardzo wielka i ważna różnica, dlatego sądzę, że reforma tego sposobu wykształcenia, tego sposobu przysposobiania nauczycieli szkół średnich, jest konieczna. Wystarczy przypomnieć, że nawet examina z pedagogiki i dydaktyki nie jest koniecznym warunkiem, ażeby dostać suplenturę.

A wiemy Panowie, że w żadnym dziale budżetu państwowego nie panuje taka oszczędność, jak w szkolnym i w skutek tego z dziwnym zamiłowaniem i upodobaniem posługujemy się w szkołach średnich suplentami, — jest ich więcej zwykle, niż potrzeba, a nauczycieli jest mniejsza liczba, niż potrzeba i w ten sposób zle jeszcze się zwiększa.

Uważam tedy za potrzebne, ażebyśmy sprawę reformy szkół średnich położyli — jak powiedziałem — na pierwszym planie usiłowań naszych, tém bardziej, że przecież z tych szkół ma wyjść przyszły kwiat narodu, inteligencya jego; z tych szkół mają wyjść ci, którzy w radach gminnych, w Radach powiatowych, w Reprezentacyi kraju i państwa, będą o przyszłości tego kraju stanowić; z tych szkół ma wyjść to, co tworzy najrdzenniejszą siłę społeczeństwa.

Pytanie teraz zachodzi, czy mamy prawo domagać się reformy i czy jest nadzieja osiągnięcia jej. Prawo mamy i nie zaprzeczone, prawo nie tylko przyrodzone, ale i pisane w §. 11. ustawy o reprezentacyi państwa, w §. 19. krajowego statutu, zresztą w statucie Rady szkolnej krajowej. Czy jest możliwość uzyskania téj reformy? Nie przeczę, że rzecz to bardzo trudna i natrafi na znacznie przeszkody. Najprzód natrafi na trudności ze względów finansowych, które, jak powiedziałem, szczególnie na szkolnym dziale budżetu państwowego tak dotkliwie ciężą. Natrafimy na opór ze strony

fanatyków centralizmu, którzy nie radzi widzą swobodny ruch z kraju, z prowincyi się dobywający; natrafimy na zaporę dawniej rutyny, szczególnie silnej u ludzi od zielonego stolika; natrafimy na pychę tych twórców dawnego systemu, którzy bardzo nieradzi będą widzieć, gdy będziemy osłabiać albo obalać ich mniemane arcydzieło. Ale Panowie, przeciw rutynie niech stanie żywotne poczucie potrzeb całego kraju i społeczeństwa, bo naród nie może dla systemu i szablonu jakiegoś poświęcać swojej przyszłości. Przeciw owym skrajnościom centralistycznym niech staną nasze przyrodzone i pisane prawa, niech stanie energia Reprezentacyi tego kraju. Przeciw owej pysze niech stanie prosty rozsądek zdrowy, a ten zwalczy fałszywych pyszałków. Wreszcie co do względów finansowych, to chyba trzeba by o całej przyszłości zwątpić, ażeby te względy finansowe miały zawsze stanowić nieprze-partą zaporę najważniejszych i najpotrzebniejszych dźwigni społeczeństwa.

Może nie od razu, nie w jednym roku, może nawet nie w latach trzech, ale ostatecznie wytrwałą pracą i staraniami można reformę osiągnąć, szczególnie, jeżeli wszystkie czynniki współdziałać będą, jeżeli będzie współdziałać opinia kraju, Reprezentacya tego kraju we Lwowie i Wiedniu, Wydział krajowy i Rada szkolna krajowa, słowem wszyscy, którzy przyczynić się do tego mogą. A teraz, Panowie, zachodzi pytanie, czy środki, które komisya edukacyjna w wnioskach swoich wskazuje, doprowadzą do celu. Przystępuję też obecnie do tych wniosków.

Co do pierwszego i drugiego wniosku, uważam je za zupełnie dostateczne z pewną w ustępie drugim zmianą, ponieważ są tam uwzględnione gimnazya, a nie ma mowy o szkołach realnych, a postanowienie to ma służyć na czas, zanim reforma dokonana będzie i szkoły będą zjednoczone. Te dwa pierwsze ustępy mają na oku przynieść pewne zmiany w dotychczasowym systemie, dopóki nowego nie będzie.

Ale, Panowie, nie wydaje mi się praktyczną drogą, wskazaną przez komisją edukacyjną w trzecim, czwartym i piątym ustępie jój wniosku. Wyobraźmy sobie, jakby się rzecz ta przedstawiła, gdyby życzenia komisji edukacyjnej zostały spełnione. Oto najprzód w myśl ustępu trzeciego Rząd, ministerstwo, jakaś może ankietą we Wiedniu pracowałyby nad kwestyą zniesienia dwoistości szkół średnich, pracowałyby bez udziału kraju, bo tu nie ma o tém wzmianki, a może bez udziału

Radę szkolnej krajowej, bo we Wiedniu lubią ją pomijać. W myśl dalszego ustępu pracowałyby znowu w kraju jakaś komisya, a raczej Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną krajową i z komisją krakowskią Akademii umiejętności, jak mówi wniosek komisji, nad całym planem naukowym w gimnazyach; a dalej według ustępu ostatniego pracowałyby dwie komisye, jedna w Krakowie, druga we Lwowie, nad planem książkowym dla szkół średnich. Ale te wszystkie czynności ze sobą związane tak ściśle, jedna od drugiej tak jest zawisła, że nie można dokonywać drugiej bez załatwienia pierwszej, że nie można trzeciej się jąć, gdy dwie pierwsze nie są załatwione.

Jeżeli w myśl drugiego wniosku będziemy w kraju układać plan naukowy dla gimnazyów, jak mówi komisya, układać całą instrukcyę szkolną, a jest to dzieło, wymagające długiego czasu i mozolnej pracy, a tymczasem we Wiedniu, w myśl przedniego ustępu wniosku komisji, zdecydują się i powiedzą: dualizm szkół średnich ma być zniesiony, w takim razie cała praca podjęta przez Wydział krajowy, Radę szkolną krajową i Akademię umiejętności, stanie się bezowocną i zmarnowaną, bo po zniesieniu dwoistości szkół musi być zaprowadzony inny plan naukowy, inna instrukcyja dydaktyczno pedagogiczna, niż wtedy, gdy mamy do czynienia z osobnemi gimnazyami, a osobnemi szkołami realnemi. Podług trzeciego ustępu wniosku komisji mianoby pracować nad ułożeniem planu książek szkolnych, a tymczasem ten plan zawisł od tego: czy jest jedna szkoła średnia, czy dwie, zawisł od planu naukowego dla szkół średnich — i chociażby ta komisya była złożona z największych geniuszów, to jeżeli planu naukowego nie ma skończonego, praca staje się bezowocną i wszelkie plany książek, ułożone bez planu naukowego, stać się mogą zupełnie nieużyteczne.

Są to czynności, które powinny być oddane jednemu ciału, ciału ile możliwości autonomicznego, a nie trzem odrębnym jakimś zebraniom, które mają bez widocznego między sobą związku równocześnie pracować.

Jeżeliby zaś Panowie zarzucili, że słowo „równocześnie“ dwukrotnie przezemnie powtórzone, jest wsunięte w wniosek komisji, że ono nie wypływa z wniosku komisji, to zwracam uwagę na to, że w ustępie trzecim jest mowa o „najpilniejszych“ książkach, które najprzód powinny być wypracowane, a więc komisya ma na oku pracę pilną, nagłą mającą już terazniejszym potrzebom

zadość uczynić, równocześnie zaś iść mają poprzednio wymienione prace.

Przyznaję, że ja tego całego planu zrozumieć nie mogę i wolałbym, ażebyśmy zastąpili go pracą jedną, jednolitą ankietą, ile możliwości autonomicznej, któraby pracowała nad całością reformy i nad zastosowanymi do niej planami, a łataninę tego, co jest złe, zostawmy Ministerstwu i Radzie szkolnej krajowej, która musi to czynić jako urzędowa władza, a niech osobno ankietą, przeważnie autonomiczną, zajmie się gruntowną reformą szkół średnich.

Pozwolę sobie jeszcze zwrócić uwagę na różnicę, jaka zachodzi między petycją Towarzystwa politechnicznego, a wnioskiem komisji. Towarzystwo politechniczne w swojej petycji prosi, ażeby sprawa reformy szkół średnich była oddana ankiecie, złożonej nie tylko z nauczycieli, nie tylko z fachowych szkolników, ale także z reprezentantów życia, z reprezentantów obywatelstwa. Sądzę, że Towarzystwo politechniczne ma w tej mierze zupełną słusność. Narzekamy, że między szkołą a życiem brak łączności, spójni, że szkoła potrzebom życia nie odpowiada. Sądzę, że już przy samém podjęciu dzieła reformy tych szkół powinno być reprezentowane życie, jego potrzeby, ażeby ile możliwości reprezentowane było obywatelstwo.

Proszę mnie źle nie zrozumieć. Nie idzie mi o to, ażeby ludziom niefachowym, którzy na planie naukowym zrozumieć się nie mogą, którzy nie potrafią wydać sądu o szczegółach planu książek naukowych, ażebyśmy tym ludziom chcieli dawać przewagę w takiej pracy. Ja pragnę tylko, ażeby w tej ankiecie element obywatelski, reprezentujący życie i potrzeby jego, był dość silnie zastąpiony, ażeby głos jego się tam odzywał, ażeby ludzie fachowi usłyszeli, co téż życie ze stanowiska swoich potrzeb i ze stanowiska kraju o tém sądzi: I dlatego pragnąłbym, ażeby można jeszcze chociaż w części wrócić do myśli poruszonej przez Towarzystwo politechniczne.

W myśl tego, co powiedziałem, oświadczam się za pierwszymi dwoma ustępami wniosku komisji z odpowiednią poprawką drugiego ustępu, którą postawię przy specjalnej dyskusji. Zamiast zaś ustępu trzeciego, czwartego i piątego, czyli ustępu I. 3., dalej ustęp II. 1. i 2. wnoszę co następuje (czyta):

„Wysoki Sejm raczy w miejsce ustępów I. 3., tudzież II. 1. i 2. wniosków komisji powziąć następującą uchwałę:

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zebrał ankietę do sprawy reformy szkół średnich, złożoną z reprezentantów szkolnictwa, delegatów ważniejszych korporacyj i stowarzyszeń naukowych, tudzież z innych światłych obywateli, do zawodu nauczycielskiego nie należących.

Ankieta zbada jaki ustrój nadać należy szkołom średnim, aby swemu zadaniu naukowemu i wychowawczemu odpowiedziały (przyczém szczególną zwróci uwagę na potrzebę zniesienia dwoistości szkół średnich).

Ankieta wypracuje oraz wszelkie do reformy tej odnoszące się szczegółowe projekta szczególnie zaś

- a) sposób teoretycznego i praktycznego wykształcenia kandydatów na nauczycieli szkół średnich;
- b) plan nauki i wychowania w szkołach średnich, tudzież urządzenia egzaminów;
- c) plany książek dla szkół średnich;
- d) skład i stanowisko ciał nauczycielskich ze szczególném uwzględnieniem niezbędnej reformy tak zwanój supletury.“

Zdaje mi się, że wniosek mój ma tę praktyczną doniosłość, że w całą tę pracę wprowadza pewną jednostajność i że zamiast apelacji do Rządu i do organów autonomicznych, daje całą pracę przeważnie, prawie wyłącznie, w ręce organów autonomicznych, że stara się uwzględnić nie tylko reprezentantów szkolnictwa, ale także reprezentantów obywatelstwa i że obejmuje nie pewne tylko działy reformy, ale całość tego dzieła reformy, gdy komisja tę pracę rozdzieliła, tę całość rozbija. Dlatego proszę, ażeby przy specjalnej dyskusji przy ustępie trzecim, Panowie zechcieli wziąć do szczegółowej rozprawy ten mój wniosek (brawo).

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki.
Wniosek ten będzie dany do poparcia przy specjalnej dyskusji.

P. Weissmann. Proszę o głos.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki.
P. Weissmann ma głos.

P. Weissmann. Nie obawiam się zaprzeczenia ze strony ojców, którzyby pragnęliby widzieć synów swoich myślącymi, pracowitymi, zdolnymi obywatelami kraju, jeżeli powiem, że nasze szkoły średnie wiele pozostawiają do życzenia. Nie chcę tu mówić o stronie dydaktycznej, albo peda-

gogicznój, zostawiam to do tego powołanym. Jednak kto widział te nasze dzieci obciążone pracą z rana do nocy, ten musi powiedzieć, że siły ich są zanadto przeciążone. Rano memorowanie, uczenie się lekcji, potem pięć lub sześć godzin w szkole, potem wracają do domu i znajdują tu korepetytora, który z niemi znowu te rzeczy obrabia; nareszcie muszą pisać zadania przy lampie, polskie, niemieckie, łacińskie, greckie, matematyczne, a na koniec zadania przepisywać, bo naturalnie z formy tych zadań klasyfikacja wypadnie.

Gdzież, pytam się, jest czas tych dzieci dla uczenia się języków nowożytnych; gdzież czas na muzykę, albo sztuki piękne; gdzież czas wykształcenia fizycznego przez pływanie, gimnastykowanie i t. p.

Uważałem, że chłopiec, czém gorętszy, czém więcej pojęcia w duszy, tém więcej zmarnieje, traci chęć, powątpiewa i staje się już w młodym wieku realistą. Może ten kierunek jest pożądanym w sztuce, w literaturze, ale nie zdaje mi się, ażebyśmy pożąдали mieć młodzież realistyczną.

Czy nareszcie te prace są produktywne, czy one prowadzą do wielkiego zasobu nauki, to zostawiam osądzeniu profesorów wszechnicy, którzy tu tak znakomicie są reprezentowani. Mnie się zdaje, że ten sposób nauczania, że zaprzeganie młodzieży, że tak powiem, do tego pługa nauki, zupełnie ją ubezwładnia.

Jeżeli ten młody człowiek ukończywszy te szkoły średnie nie odzyska przez swobodę owęj gorącej chęci uczenia się i kształcenia, to, moi Panowie, wielkich charakterów te szkoły nam nie dadzą. Będą to w najlepszym razie mierności, do których wieszcz nasz nie powiedział: „Hej ramieniu do ramienia“ — mierności, których Schiller nie miał na myśli, gdy powiedział: „Zum Teufel ist der Spiritus, der Phlegma ist geblieben.“

Z tych więc powodów łączę się najgoręcej z wnioskami szanownego sprawozdawcy i komisji i za nimi głosować będę.

P. Pilat. Wnoszę zamknięcie dyskusji.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek zamknięcia dyskusji. Kto ten wniosek przyjmuje, raczy rękę podnieść (mniejszość). Wniosek upadł.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Z pewnym wahaniem się zabieram głos, o którym nie mam prawa spodziewać się, aby znalazł wielkie zajęcie i wielki posłuch u Was, Panowie, w chwili, w której Sejm już jest — że tak powiem — na schyłku i gdzie kwestye zupełnie innéj natury, natury ekonomicznój, przedewszystkiém Was zajmują.

Jednak ważność kwestyi, przez komisją edukacyjną poruszonej, nie pozwala mi zupełnie w tym przedmiocie milczeć, zwłaszcza, że z niektórymi wnioskami jój nie zupełnie się zgadzam i będę zmuszony proponować niektóre zmiany poddając je Waszój uchwale.

Powodem do wniesienia sprawozdania komisji edukacyjnej, była petycja Towarzystwa politechnicznego. Mogłoby to kogoś zadziwić, że wobec tytu władz edukacyjnych, wobec Towarzystwa pedagogicznego, Towarzystwo politechniczne czuło się spowodowane do zabrania głosu w kwestyi głównie pedagogiczno-edukacyjnej, towarzystwo, które według swojej nazwy i według swego powołania, zdawałoby się, że zupełnie inne ma zadanie.

Jednak nie myślę się z niém tu spierać o kompetencją, bo w sprawach publicznych głos od kogokolwiek bądź pochodzący, jeżeli uczciwy i dojrzały, powinien zasługiwać na baczność i powinien tych, którzy są do tego powołani, spowodować, a nawet zagnąć do uczynienia tego, czego dobro publiczne wymaga.

Towarzystwo politechniczne trzy głównie wnioski uczyniło:

Przedewszystkiém chodzi mu o zniesienie oddziału szkół średnich na gimnazya humanitarne i szkoły realne; powtóre, zarzuca terażniejszemu ustrojowi szkół, że nadto mały ma wzgląd na dobro młodzieży pod względem zdrowia, mianowicie wskutek mniemanego obciążenia przedmiotami naukowymi; a po trzecie, że dotychczasowa ankieta mało stosunkowo zwracała uwagi na stronę kształcenia charakterów młodzieży.

Cała tendencya téj petycji, Panowie, jest wymierzona przeciw dawniejszym ankietom, a głównie, jak się zdaje, przeciw ankiecie, która, jak wiadomo, w sprawie reformy szkół średnich w zeszłym roku przez Rząd a względnie przez Radę szkolną została zwołana, a której prace dotychczas jeszcze nie są skończone, a dotąd nie były wcale ogłoszone.

Zdawałoby się przeto, iż przedewszystkiém należałoby czekać rezultatu tych prac, dopóki nie dojdą do publicznej wiadomości, nim się taki cierpk

i srogi werdykt wyda na jej usiłowania. Komisya edukacyjna jednak wzięła tę petycją za podstawę swoich obrad i wysnuła z niej wnioski, które Panowie przed sobą macie, wnioski pełne erudycyi i głębokiego zastanowienia, przed którymi każdy człowiek bić musi.

Jednakowoż nie idzie za tém, ażeby z nimi wszystkimi co do joty zgodzić się można i ażeby one były wyczerpującymi.

Podobnie jak Towarzystwo politechniczne zdaje się wskazywać, tak i komisya edukacyjna daje do zrozumienia, że stan terażniejszy szkół średnich a mianowicie gimnazyów i szkół realnych jest o płakania godny, że jest smutny, że bardzo wiele do życzenia pozostawia.

Chociaż z mego stanowiska urzędowego dawniej bardzo byłem zbliżony do tego rodzaju szkół, jednak od lat przeszło dziesięciu przeniesiony na inne pole działania, dziś nie mogę sumiennie i z własnego poglądu wydać sądu o ile te albo owe zapatrywania mają jakąś podstawę. Muszę w tym względzie opierać się na twierdzeniu opinii publicznej, symptomatach, które się tu i ówdzie okazują, a nareszcie na sądach ludzi i instytucyj do tego powołanych.

Ale jakżeż pod tym względem rozmaite przedstawiają się zdania?

Właśnie słyszeliśmy z ust bardzo szanownych, z ust bardzo szanownego jednego z obywateli, że rzeczywiście szkoły te bardzo wiele pozostawiają do życzenia, a mianowicie, podobnie jak petycja Towarzystwa politechnicznego podniósł on wadliwość zbyt wielkiego obciążenia uczniów naukami i pracą. Zdanie komisji edukacyjnej także kończy się na tém, że szkoły średnie bardzo wiele pozostawiają do życzenia, lecz uzasadnienie jest cokolwiek inne.

O ile mogłem zrozumieć wyrażenia i zwroty w sprawozdaniu komisji edukacyjnej, to zdaje mi się jakoby przypuszczała, że poziom nauki w nich w stosunku do przeszłości znacznie się obniży, że examina dojrzałości, będące niegdyś probierzem zdolności i nabytej w szkołach nauki młodego człowieka, dziś zupełnie już straciły swoje znaczenie. Jeżeli w czém, jeżeli w jakim kierunku, to w tym szkoły średnie większej potrzebują intensywności, a mianowicie podniecenia do większej umysłowej pracy. Mam zresztą także przed sobą relacyę władz urzędowych. Te, jak zwykle, przedstawiają rzecz w bardzo korzystnym, w bardzo różowym świetle utrzymując, że wszystko idzie podług prawa, podług ustawy, bardzo dobrze i że jest wszelka podstawa

do nadziei, że rezultaty prowadzą do polepszenia nauki.

Cóż wobec tych wszystkich zdań i mniemań uważać za prawdziwe?

Owoż nie chcę twierdzić nie stanowczego, ale wedle natury człowieka obawiam się, aby geneza tych rozmaitych mniemań nie oparła się na tém, że powszechne narzekanie na przeciążenie uczniów pracą umysłową prowadzi szkoły do tego, iż obniżają poziom swoich wymagań naukowych, że przez to szkoły stają się lichsze, a władze, chcąc nie chcąc, stosując się do tego stanu rzeczy w obrębie tych granic wszystko znajdują, że jest dobre. A więc zdaje się, że każda z tych opinii ma za sobą cechę prawdziwości; jednakowoż wszystko tylko razem i łącznie prowadzi nas do rezultatu, który nam rzecz przedstawia w jej prawdziwym świetle. Panowie! pod względem reorganizacyi szkół naszych Reprezentacya kraju naszego rozmaitych już dozwalała zawodów, tak, iż dziwnaby się wydawało rzeczą, gdyby jeszcze dziś ręk nie opuściła i nie zwątpiła o przyszłości.

Wszak Panom wiadomo, iż w początkach swego urzędowania rozmaite czyniła zapędy do podniesienia poziomu oświaty, do wytworzenia instytucyj, któreby tą oświatą kierowały, któreby się do rozszerzania i rozwinięcia szkół przyczyniały, które to szkoły są niejako ogniskiem tej oświaty, które są probierzem nauki i postępu.

W r. 1866. ustanowiła najpierw Radę szkolną, później wydała ustawę o szkołach ludowych. Jedna i druga jej uchwała uzyskała Najwyższą sankcyę.

Wniesiony też został do tego wysokiego Sejmowi projekt do ustawy o szkołach realnych czyli średnich technicznych, który uchwalony nie otrzymał sankcyi — podobnie jak projekt do ustawy o urządzeniu wyższych szkół technicznych, tak zwanęj głównej szkoły technicznej.

Bądź co bądź, Panowie, organizacya Rady szkolnej okazała się w ciągu czasu niedostateczną i niezupełnie odpowiednią nie tylko wymaganiom samej rzeczy, ale oczekiwaniom i nadziejom, jakie w tej reprezentacyi pokładano.

Były też usiłowania w tym Sejmie, aby tę organizacyę poprawić. Projekt do tych zmian, zdaniem mojem bardzo potrzebny, nieodzowny i stosowny, jednakże nie uzyskał Najwyższej sankcyi, bo jej pojedyncze postanowienia Rządowi się nie podobały, a Rada szkolna krajowa jak dawniej tak i do dnia dzisiejszego istnieje w swoim wadliwym składzie, nie będąc w stanie podołać bardzo ważnym zadaniom, które z natury rzeczy na niej ciążyą.

Ustawę o szkołach ludowych napisaliśmy tak, jak w obrębie ustaw państwowych napisać mogliśmy. Co z góry można było przewidzieć i doświadczenie następnie stwierdziło, wiele postanowień, które w innych krajach, a mianowicie niemieckich, mogą być może bardzo przydatne i stosowne, dla naszych stosunków i naszego społeczeństwa okazały się nieprzydatne i niestosowne, tak z góry można było przewidzieć, że kreacja tak zwanych szkół wydziałowych zupełnie nie odpowie naszym stosunkom wobec tylu innych szkół średnich, gdzie młodzież daleko odpowiedniejsza i daleko lepsze wykształcenie średnie pobiera.

Stąd pochodzi, że szkoły wydziałowe u nas przeważnie są próżne.

Uczęszczane są jedynie szkoły wydziałowe żeńskie, a to nie dlatego, iżby ich organizacja była stosowną, ale dlatego, że dla płci żeńskiej nie mamy innych szkół średnich, gdzieby ta płeć wyższe mogła pobierać wykształcenie, — a zatem z konieczności i z potrzeby pochodzi większe zapelnienie, aniżeli w szkołach wydziałowych męskich.

Co się tyczy szkół średnich powiedziałem, że projekt o reformie szkół realnych nie otrzymał sankcyi i daremnie by się nam kusić, gdybyśmy chcieli podobny projekt nawet w obrębie ustaw państwowych zaproponować dla szkół gimnazjalnych.

Z pewnością można przewidzieć, że i ten projekt nie otrzymałby aprobaty Rządu — przynajmniej, jak stosunki dotąd były — i dlatego sędzę, że usiłowania kraju i jego Reprezentacyi, w tym kierunku podjęte, byłyby nadaremne.

O szkołach technicznych wyższych już wcale mówić nie będę, bo chociaż ustawodawstwo o szkołach głównych technicznych pozostawiono krajowi, to dotychczasowe doświadczenie nauczyło, że każdy projekt, który odstępował od projektu przyjętego, w innych nawet prowincjach nie otrzymał sankcyi i że sejmy rozmaite widziały się spowodowane prawodawstwo o szkołach technicznych odstąpić Radzie Państwa. Na tém się skończyła autonomia co do szkół technicznych!

Nadto Panowie! z żalem — chociaż bez zarzutu — wyznać muszę, że na jednem publicznem zgromadzeniu u nas wyrażono nawet radość z tego, radość — nie wiem, czy to z patryotyzmu — że projekt Reprezentacyi krajowej o szkołach głównych technicznych nie otrzymał najwyższej sankcyi i że tutejsza szkoła techniczna została uorganizowana wedle modły wiedeńskiej. Stąd Panowie

widzicie, że w naszym nawet społeczeństwie okazuje się pewien rozstrój, podniecany wpływami zewnętrznej oświaty.

Nie sędzę jednak, aby te niepowodzenia miały lub powinny nas wstrzymać od dalszych usiłowań, prowadzących do poprawy stanu oświaty w kraju.

Zawsze przytém będę obstawał Panowie! że powinna być łączność pomiędzy instytucjami wychowawczemi, a duchem i potrzebami narodu i że ta łączność wtenczas tylko jest możebna, jeżeli ustawodawstwo o niej będzie spoczywało w łonie Reprezentacyi narodu, a względnie kraju.

Nim to jednak nastąpi, to instytucye, jakie one zawsze są, podtrzymywane siłą i duchem narodu mogą przeciw wydać korzyści, których nie wydadzą, jeżeli im ta pomoc ze strony narodu, ze strony kraju będzie odmówiona. Jeżeli nic więcej te szkoły i instytucye nie usłyszą, jak tylko ciągłe narzekania, że w szkołach jest źle, że niczego nie uczą, to szkoły te utracą wszelką otuchę i natenczas wszelkie warunki ustaną, które jedynie są podstawą ich rozwoju i postępu. My wszyscy pamiętamy dawniejsze instytucye przed r. 1848, po których wszakże jedno tylko pozostało mniemanie, że były złe i zgubne. A jednak Panowie! wielu to młodzieży ówczesnej, przejętej miłością kraju i miłością prawdziwego narodowego postępu, nie zrażonej temi trudnościami, pracą i wytrwałością do tego doprowadziło, że stanęli na szczycie poważania, sławy i uznania narodowego, że zajęli stanowisko, które może nie pod względem urzędowym lub społecznym, ale pod względem moralnym nazwać można zaszczytnem.

Panowie! I dziś jakiegokolwiek mogą być warunki i stosunki, jestem przekonany, że jeżeli szkoły będą tym przybytkiem pracy umysłowej, zaparcia się samego siebie i usilności niespożytej pomiędzy młodzieżą i nauczycielami, to i one mogą wydać błogie owoce, — a mianowicie wydadzą ten owoc, o który nam przedewszystkiem chodzi — wydadzą charaktery zdolne i skłonne do pracy pełnej poświęcenia dla dobra kraju.

Jeżeli zaś mówiąc o szkołach, mówić zawsze będziemy o przeciążeniu, jeżeli do tego dążyć będziemy, aby młodzież w naszych szkołach była miękko chowana i aby dochodziła do wiedzy bez pracy, to bądźcie Panowie pewni, że ta młodzież kiedyś w męskim wieku okaże się miękką, okaże się nie zdolną do pracy obywatelskiej, nie zdolną do poświęcenia! (Brawa i oklaski).

Dlatego Panowie! nie w zupełności podzielał te skargi i więcej pod tym względem skłaniał się do tego zapatrywania, które nam komisya przedłożyła.

Lecz nie tylko po stronie młodzieży jest taka usilność potrzebna; potrzebna jest ona także ze strony domu i rodziny, a także i ze strony nauczycieli.

Jeżeli szkoła nie będzie miała należytej pomocy ze strony rodziny, jeżeli rodzina nie będzie podtrzymywała owego uszanowania i czci dla szkoły, jeżeli w domu uczniowie nie innego nie usłyszą, jak tylko utyskiwania i narzekania na szkołę, natenczas trudno, aby młody człowiek z takim poczuciem szedł do szkoły i z niej wychodził, któreby jego charakter uzacniało, uszlachetniało i któreby napawało go uszanowaniem dla powag i dla władz krajowych.

Powiedziałem, że także ze strony nauczycieli jest potrzebne poświęcenie, pracowitość i ściśle wykonywanie obowiązków. A już powiedziałem Panowie, że pod tym względem brak mi wszelkich danych, abym o tym kierunku sąd mógł wydać, jak te rzeczy teraz stoją.

Odnosnie do tego, co czytamy w sprawozdaniu komisji, że znajduje się pomiędzy nauczycielami wiele jednostek, które wskutek niedostatecznego pedagogicznego wykształcenia nie odpowiadają w zupełności swojemu zadaniu, — wierzę Panowie! a wierzę dlatego, bo wiem, jak trudny jest obowiązek nauczyciela, jak długiej pracy i przygotowania potrzebuje, nim dojdzie do pożądanéj biegłości i doskonałości. Cóż można sądzić o młodym człowieku, który ledwo skończywszy szkołę uniwersytecką, za ledwie opuściwszy ławy szkolne, spieszy już do szkoły, aby młodszą swéj braci udzielać téj oświaty, której sam ledwo co na był?

Komisya edukacyjna podaje tu sposób, od którego spodziewa się zaradzenia złemu — t. j. powiada, że dobrzeby było, gdyby w uniwersytecie była osobna katedra pedagogiki i dydaktyki i gdyby kandydat na nauczyciela był przynaglony uczyć się tych przedmiotów i z nich potem w examinie zdać sprawę. Niezawodnie! byłaby to rzecz bardzo korzystna.

Nie należy jednak o tém zapominać, że po części takie instytucje istnieją — ale ja muszę dodać, że mylili by się ten, któryby sądził, że taka instytucja zupełnie złemu zaradzić może.

Pedagogika i dydaktyka Panowie! to nie są

nauki czysto teoretyczne jak matematyka; są to nauki, które potrzebują doświadczenia i właściwie ten je tylko należy i doskonale zrozumieć potrafi, kto jakie takie ma doświadczenie, bo prawić o nich młodemu człowiekowi, który nigdy na tych torach nie był, znaczyłoby mówić mu o rzeczach, których on jeszcze zupełnie nie rozumie. Dobrém jest jakie takie przygotowanie z teorii pedagogii, ale nie jest ono dostateczne, bo jeszcze powinno być poparte doświadczeniem. Owóż na to także — zdaje mi się — komisya edukacyjna podaje sposób.

Mówię i ja, że dobrze byłoby, gdyby we Lwowie i Krakowie były gimnazya wzorowe, w których ci kandydaci odbywaliby swoją praktykę, czynili doświadczenia. Zaprowadzenie to byłoby uskutecznione na wzór seminaryów nauczycielskich dla szkół ludowych. Jednakowoż mam także przyczyny przeciw temu przemawiać. Najprzód Panowie! w tych to wzorowych gimnazyach młodzież byłaby nie jako tylko materiałem dla tych praktykujących tam nauczycieli; byłyby to experymenta, chociażby nawet doświadczeni nauczyciele kierowali; byłoby to jedynie instytucją na takie experymenta stworzoną, a przytém nie odpowiadałoby praktycznej potrzebie, bo po kraju rozrzucone gimnazya w obec licznych klas równoległych czyli paralelnych nigdy nie obejdą się w naszych stosunkach bez pomocy suplentów. Koniecznie trzeba będzie wysyłać takich kandydatów w takie i inne gimnazya, ażeby tam swoje doświadczenia robili. Owóż moi Panowie złe leży nie w tém, że z ław szkolnych młody człowiek zaraz do szkoły idzie i tam uczniom swoim naukę wyklada, ale złe w tém leży, że wstępując w progi szkolne, zaraz staje się niezawisłym nauczycielem, że wyjęty jest w szkole z pod kontroli dyrektora i starszych nauczycieli przynajmniej na godzinę i że zupełnie tak postępuje, jak postępować ma prawo i obowiązek nauczyciel już dojrzały i doświadczony.

Dlatego sądzę, że daleko w wyższym stopniu — chociaż się nie sprzeciwiam temu, co komisya powiada — zaradzonoby niedogodność iom, z dzisiejszej instytucji suplentów wynikającym, gdyby takim młodym suplentom nie oddawano od razu samodzielnego prowadzenia nauki, potrzeba owszem, aby przez dłuższy czas zostawali pod nadzorem i kierownictwem starszych nauczycieli (brawo), a dopiero, gdy się okaże, że nabyli dostatecznej wprawy, przypuszczani byli stopniowo do samodzielnego udzielania nauki. Są to jedynie pojedyncze

punkta, na które zwrócić uwagę, jak sądziłem, należało. Nie mniemam jednakże, ażeby zmiana programatów, czyli planów naukowych, była zupełnie zbyteczna, tylko dodam tę uwagę, że taka zmiana nie może być zadaniem jednego dnia, jednego miesiąca, jednego roku, bo na stosowne programata w szkołach składają się lata, składają się wieki. Wychodzą na wierzch rozmaite problemata, które muszą być nie tylko teoretycznie, ale praktycznie rozstrzygnięte i o których rozstrzygnięciu dopiero można stanowić po długim namyśle, po długiej rozwadze, po długich obradach. Poruszona była tutaj przez Towarzystwo politechniczne, przez komisją edukacyjną i przez jednego z poprzednich mowców, kwestya połączenia gimnazjów i szkół realnych. Rzecz to nie jest tak prosta. Ja osobiście daję bezwarunkowe pierwszeństwo szkołom gimnazjalnym humanitarnym i jestem tego przekonania, ojartego na znajomości historii, że tylko szkoły gimnazjalne dają takie wykształcenie ogólne, które w ogólności usposabia człowieka do wszystkich zawodów. Francya była tego dowodem. Dopóki tam tak zwane humanitarne gimnazya były górą, a nawet wyłączną, to Francya miała we wszystkich gałęziach, a nawet w gałęzi technicznej, bardzo znakomitych ludzi.

Od czasu, gdy z tej drogi schodzić poczęto, dostrzegają niektórzy pewnego ruchu odwrotnego. W innych krajach, które mają takie szkoły humanitarne i realne szkoły, humanitarne szkoły przecież mają większą liczbę uczniów, niż szkoły realne. Chodziłoby tylko o to, ażeby szkoły humanitarne tak zreformować, iżby późniejszym wymaganiom szkół technicznych więcej odpowiadały i pod tym względem Panowie, muszą nawet bez niedyskrecyi powiedzieć, że tę potrzebę ankieta zeszłoroczna wzięła na uwagę i ile możności starała się jej zadość uczynić. O ile zaś odpowiedzą wszechstronnym potrzebom naszej oświaty, to tylko późniejsze czasy okazać mogą.

Także co do innych rzeczy, które komisya edukacyjna nam poleciła — zdaniem mojem — w tém tu Zgromadzeniu decydować nie możemy. Musi to być przedmiotem szerszych obrad w ścisłym kole ludzi, którzy bliżej postawieni temu zadaniu, którzy szkolnictwo i potrzeby oświaty znają bądź z doświadczenia, bądź z nauki; a potem dopiero rezultat tych obrad temu tu Zgromadzeniu do ostatecznej decyzji przedłożony być może.

Ja Panowie w propozycjach komisji edukacyjnej widzę niejaki sprzecznosci. Komisya edu-

cyjna ostatecznie kończy na tém, że projekt i zmiana musi być poddana pod obrady jakiegoś zgromadzenia. Komisya nie nazywa tego zgromadzenia ankietą, ale jeżeli bliżej drugi jej wniosek przeczytamy i zastanowimy się, to ostatecznie nie jest to nic innego, tylko rodzajem ankiety, która ma się zastanowić nad rozkładem nauk i metodą nauczania, nad examunami dojrzałości i nad sposobami kształcenia i kwalifikowania nauczycieli, a jednakże w pierwszym wniosku komisya edukacyjna daje tej ankiecie rozmaite wskazówki, których ona się z góry trzymać winna i to wskazówki, o których — jak Panom dotychczas wyłożyłem — dopiero po dłuższej rozwadze i dyskusji ostatecznie decydować można i to może nie ostatecznie, bo i te decyzje — być może, że nie będą dostateczne. W ogóle moi Panowie przyznać się muszą, że do wszelkiego rodzaju ankiet nie mam wielkiego zaufania. Są one dobre na to, aby kwestye wyświecać z rozmaitych stron, ale organizacya jednolita tylko z jednej głowy wyjść może, a na los szczęścia większości przypadkowej głosów rozstrzygnięcia takiej kwestyi dawać nie można. Wszędzie gdzie była reorganizacya szkół wiekopomną, tam z jednej głowy pochodziła. Mieliliśmy wprawdzie w Rzeczypospolitej komisją edukacyjną, ale wiemy, że to głowa Kołłątaja była, że w szkolnictwie ludowém była głowa Piramowicza, że na Wołyniu Czacki był tym, który wszystko tworzył, a nie komisye i ankiety. Skoro jednakże takich ludzi nie mamy, to musimy ostatecznie uciec się do ankiety i ja także akceptuję tę myśl, którą komisya edukacyjna podniosła, ale nie mogę się zgodzić na formę, którą nam podaje. Ma być taka narada czyli ankieta zwołana przez Wydział krajowy przy udziale z jednej strony Rady szkolnej, a z drugiej strony przy udziale delegatów Akademii umiejętności w Krakowie. Zupełnie czołem biję przed temi powagami, ale zwrócę uwagę szanownych Panów na jedną rzecz.

W roku 1866. uchwalony statut dla Rady szkolnej powiada, że do atrybucyi praw i obowiązków jej należąc ma układanie planów szkolnych i planów naukowych. Teraz oczywiście uchwaleniem tego wniosku ma ta atrybucya być odjęta Radzie szkolnej, a przeniesiona na Wydział krajowy, a ten tylko ma wezwać Radę szkolną do jakiegoś tam udziału i natomiast ma wejść inna powaga, która na równym stopniu równorzędnie z Radą szkolną ma obradować i ma ostatecznie decydować. Jak powiedziałem w rzeczy samej — możebym nie miał nic przeciwko takiemu składowi

ankiety do zarzucenia, ale zdaje się, że pogodzić go trzeba z uchwalonym i sankcyonowanym przez Najjaśniejszego Pana statutem dla krajowej Rady szkolnej. Sądzę więc, że ankietę taką odbyć się może tylko pod przewodnictwem Rady szkolnej, że Rada szkolna jest powołaną, aby taką ankietę zwołać, ułożyć ten plan, a potem go Wysokiemu Sejmowi przedłożyć do uchwalenia. Jedyne ten sposób zdaje mi się możebnym; każdy inny miesza te szyki, miesza zupełnie ten porządek, który prawnie jest ustanowiony i musi być zachowany, dopokąd go ustawa nie zmieni. Jest tam także mowa i o tém, że dla ułożenia książek mają być dwie komisye ustanowione, we Lwowie i w Krakowie, a złożone z sił nauczycielskich i naukowych. Te mają rozdzielić prace między siebie i zająć się wypracowaniem planów. Zgoda zupełna, ale niech Panowie nie zapomną, że statut krajowej Rady szkolnej apreatę i wybór książek do szkół zostawił krajowej Radzie szkolnej. Jeżeli więc takie komisye ustanowione być mają i będą, to będą tylko z ramienia Rady szkolnej krajowej i ostateczna aprobata tak planów jak książek jęj musi być oddana.

Kończę na tém, a reasumując to co powiedziałem, pozwolę sobie uczynić wniosek następujący:

Wniosek ten brzmi jak następuje (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby za pośrednictwem Rady szkolnej krajowej wygotował i przedłożył Sejmowi do uchwalenia projektu takich zmian: a) w rozkładzie, metodzie i środkach nauki w szkołach średnich; b) w urzędzeniu egzaminów dojrzałości; c) w sposobie kształcenia i kwalifikacji przyszłych nauczycieli szkół średnich, któreby odpowiadały umysłowemu i moralnemu potrzebom naszego kraju, utrzymując wszakże te szkoły na wysokości tegoczesnej nauki i pedagogii.
2. Wzywa się Radę szkolną krajową, ażeby celem uzyskania dobrych książek dla szkół średnich w języku polskim utworzyła dwie komisye, jedną we Lwowie a drugą w Krakowie, złożone z odpowiednich sił nauczycielskich i naukowych, które po wzajemnym porozumieniu się i rozdzieleniu prac między siebie zajęłyby się wypracowaniem planów takich książek.
3. Wzywa się Wydział krajowy, żeby do przyszłego budżetu wstawił odpowiednią sumę

na nagrody za najlepsze książki, według tych planów wykonane.“

(Mówi): W punkcie drugim dlatego mówię tylko o książkach polskich, że dla języka ruskiego istnieje już taka komisya i utworzenia nowej nie potrzeba.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Ponieważ ten wniosek różni się od wniosku komisji edukacyjnej, podam go zaraz do poparcia.

Upraszam p. sprawozdawcy o odczytanie go.

Sprawozdawca p. Szujski. (Do p. Czerkawskiego). Ten wniosek nie wyklucza pierwszych dwóch wniosków komisyjnych.

P. Czerkawski. Owszem ja właśnie powiedziałem, że z trzema punktami pierwszymi nie zgadzam się i pozostawiam rozstrzygnięcie tam poruszonych kwestyj zupełnie tej ankiecie.

Sprawozdawca p. Szujski. Więc ten wniosek ma zastąpić wnioski komisyjne (czyta):

Wniosek ten brzmi jak następuje:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby za pośrednictwem Rady szkolnej krajowej wygotował i przedłożył Sejmowi do uchwalenia projektu takich zmian: a) w rozkładzie, metodzie i środkach nauki w szkołach średnich; b) w urzędzeniu egzaminów dojrzałości; c) w sposobie kształcenia i kwalifikacji przyszłych nauczycieli szkół średnich, któreby odpowiadały umysłowemu i moralnemu potrzebom naszego kraju, utrzymując wszakże te szkoły na wysokości tegoczesnej nauki i pedagogii.
2. Wzywa się Radę szkolną krajową, ażeby celem uzyskania dobrych książek dla szkół średnich w języku polskim utworzyła dwie komisye, jedną we Lwowie a drugą w Krakowie, złożone z odpowiednich sił nauczycielskich i naukowych, które po wzajemnym porozumieniu się i rozdzieleniu prac między siebie, zajęłyby się wypracowaniem planów takich książek.
3. Wzywa się Wydział krajowy, żeby do przyszłego budżetu wstawił odpowiednią sumę na nagrody za najlepsze książki, według tych planów wykonane“.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Upraszam tych panów, którzy popierają te wnioski, aby zechcieli rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Są poparte.

P. Zbrożek. Proszę o głos.

P. Liske. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Zbrożek ma głos.

P. Zbrożek. W zupełności zgadzam się z wywodami komisji edukacyjnej pod względem zniesienia dwoistości szkół średnich, mianowicie z tej przyczyny, ponieważ celem szkół średnich jest rozwinięcie umysłu młodzieńca do tego stopnia, ażeby był dojrzały do słuchania wykładów w wysokich szkołach.

Wielką zasługę położył p. Czerkawski przedstawiając swój wywód, który dziś był na porządku dziennym.

Nie chcę nużyć Wys. Izby moimi poglądami, lecz muszę tylko sprostować wyrzeczenia p. Romanowicza, że ukończony gimnazjalista pod każdym względem celuje w stosunku do ukończonego realisty. Przytrafia się to w teoretycznych dyscyplinach, lecz w kierunku rysunkowo-konstrukcyjnym rzadko bardzo się zdarza, aby ukończony gimnazjalista dorównał ukończonemu realiste, a tém mniej, aby go prześcignął.

Jeżeli mówiliśmy o zniesieniu dwoistości szkół, to mojem zdaniem tak gimnazyja jak i szkoły realne potrzebują reformy pod tym względem.

Jedno wyrzeczenie w przemówieniu p. Czerkawskiego uderzyć mnie musiało, a mianowicie: wspominał p. Czerkawski przy tej sposobności o szkole politechnicznej i o uchwale Wysokiego Sejmu, która nie została sankcyonowaną i wyraził się — co mię bardzo dotknęło, że w jakimś prywatnym kółku powiedziano, że radują się z tego pewni ludzie, że Najjaśniejszy Pan nie raczył udzielić sankcyi projektowi sejmowemu co do reorganizacji szkoły politechnicznej. Muszę imieniem kolegów moich powiedzieć, że wszyscy bardzo żałujemy, że sankcyi nie otrzymał projekt wychodzący z Sejmu już z tego względu, że na naszej szkole politechnicznej nowy fakultet nie został utworzony, który jest bardzo potrzebny, mianowicie fakultet rolniczy. Skończyłem.

JE. hr. Marszałek. P. Liske ma głos.

P. dr. Liske. Wysoka Izbo! Nie chciałbym dłuższem przemówieniem nużyć Wys. Izby, którą tak liczne prace czekają w najbliższych dniach, pozwolę sobie przeto tylko, zgadzając się na wszystko, co komisja edukacyjna w swoim raporcie przedstawiła, bo należą jako członek do niej, wyłuszczyć to, co w przemówieniach poprzedników

moich do mego przekonania nie przemawiało i na co się zgodzić nie mogę.

Pozwolę sobie wystąpić tylko w ogólnych słowach, zastrzegając sobie głos w specjalnej dyskusji i umotywić to, co komisja wypracowała. Nie widzę, ażeby poprzedni mówcy byli dużo dodali do tego, co komisja edukacyjna w referacie swoim powiedziała, omówili oni to szerzej, ale żeby mieli wprowadzić kardynalne zmiany do zapatrywań komisji edukacyjnej, tego dopatrzeć się nie mogłem. Dlatego też, ponieważ takich kardynalnych odmiennych zapatrywań nie widzę, dziwić się muszę, że ostatecznie większość tych panów nie zgodziła się na te wnioski, które komisja edukacyjna jako wynik wypowiedzianych dedukcyj postawiła.

Najwięcej zajmowało mnie oczywiście przemówienie szanownego p. Czerkawskiego. Muszę wyrazić imieniem komisji edukacyjnej ubolewanie, że nie mieliśmy go we własnych szeregach z własnej jego woli, gdzie głos, nauka i doświadczenie jego byłyby znacznie wpłynęły na to, nad czemśmy obradowali i cośmy uchwalili. Liczyć się muszę z jego zarzutami, ponieważ wychodzą od człowieka, który jest największą powagą na tém polu, mimo to jednak nie mogę się zgodzić na wszystkie jego zarzuty. Najprzód spotyka nas ten zarzut, że wnioski komisji edukacyjnej są nie wyczerpujące. Przyznam się, że mógłbym to wyrzeczenie odwrócić i powiedzieć, że wnioski szanownego posła Czerkawskiego także nie są wyczerpujące. Kwestya reformy gimnazyjów jest kwestyą tak szeroką, że nie mogliśmy nawet marzyć o tém, ażebyśmy tutaj dać mogli referat, któryby wszechstronnie wyczerpywał tę zawiłą i trudną kwestyą. Nie myślę, ażeby szanowny poseł Czerkawski sądził, że w swój przemowie wyczerpująco traktował to, co czy na zarzut, czy na pochwałę w tych stosunkach zasługuje.

Takiego referatu, któryby wszystko wyczerpywał dać nie chcieliśmy i nie mogliśmy, chcieliśmy tylko poruszyć te najważniejsze strony, które nam się wydawały wadliwymi, nie wypowiadając zdania i pochwał o tych stosunkach i instytucjach, które uważamy za odpowiednie, bo nie takie było nasze zadanie.

(JE. hr. Marszałek obejmuje przewodnictwo). Mieliśmy przed sobą petycją, która się domagała reformy, wymieniała punkta i kierunki, w których reformy te pójść powinny. Wypowiedzieliśmy o tej petycji i kierunkach zdanie, jakie nam przekona-

nie nasze dyktowało. Oczywiście petycja ta nie była wyczerpująca nie zawierała wszystkiego tego, co by się o stosunkach szkół średnich wypowiedzieć dało, a w skutek tego nie mieliśmy obowiązku rozwodzić się w kwestyach, które w zakres sprawozdania o takiej petycji nie wchodziły. Spotkał nas dalej zarzut, że nazwaliśmy stan szkół średnich w kraju naszym, „stanem opłakany“. Takiego wyrażenia w całym naszym referacie nie ma. Lecz mniejsza o to, że wyrażenia takiego nie ma, ale nawet duch taki nie wieje z niego. Można nie używać tego wyrażenia, ale można sprawozdanie napisać tak, żeby się rzeczywiście wydawało, jako-by stan tych szkół był opłakany.

Zastrzegam się wobec Panów w imieniu moim jak i członków komisji edukacyjnej, — choć nie upoważniony do tego, jednak sędzę, że mogę to zrobić, — iż nie chcieliśmy tego powiedzieć, że stan szkół jest opłakany. Ale Panowie! zdawać by się mogło, że skoro tylko ktoś zacznie mówić ze stanowiska krytycznego o szkołach czy to ludowych, czy też gimnazyach, znaleźć się muszą niebawem tacy, którzyby tę dziedzinę chcieli uważać za jakieś *noli me tangere* i którzy każdemu, który z jakichkolwiek względów je zaczepi powiadają: „czarna reakcja się zbliża“, jak to się działo przy dyskusji o szkołach ludowych, albo zarzucają mu, że tym sposobem podkopuje byt i podstawy tych szkół. Nie Panowie! tego nikt robić nie chce. Sędzę, że z tego referatu, który Panom przedkładamy, tego rodzaju duch i tendencja nie wieje. Sędzę jednak, że jeżeli jakkolwiek ustawa przez pewien czas w jakimś kraju działa na społeczeństwo i na rozwój jego wpływa, wtenczas zbliża się ta chwila, w której to społeczeństwo powinno sobie powiedzieć: reprezentacja nasza uchwaliła przed tyłu a tyłu laty taką a taką ustawę lub instrukcją, zobaczmy teraz, czy ta ustawa w praktyce okazała się błogą, okazała się taką, jaką mieć powinniśmy, przystąpmy do tego, aby ją zrewidować, w skutki jej zajrzeć. I do tego jedynie dążymy w projekcie komisji edukacyjnej. Trzeba przedewszystkiem to uwzględnić, a wtenczas może nie uwzględni się zarzutu sprzeczności, uczynionego nam przez poprzedniego mowcę. Projekta nasze bowiem składają się z 2 części, z części pierwszej i drugiej, a każda część ma swoje osobne numera.

W części pierwszej wyraziliśmy to, co zdawało się nam rzeczą niewątpliwą, rzeczą taką, która może być stanowczo uchwalona w tej Wys. Izbie po choć krótkiej lecz wyczerpującej dyskusji.

Za taką rzecz uważaliśmy założenie na obu uniwersytetach osobnych katedr pedagogii i dydaktyki, połączonych z seminariami pedagogiczno-dydaktycznymi. Mam wprawdzie zaszczyt zostawć pierwszy i jedyny rok w Wys. Sejmie, ale jeżeli mię pamięć nie myli, ten sam Sejm tego samego rodzaju uchwałę powziął już przed kilku laty i to na wniosek, jeśli się nie mylę, ówczesnego posła Zolla. Mogę się jednak mylić, bo wtedy nie zasiadałem tutaj. To więc była pierwsza kwestya, która zatem już dawniej przez dyskusją Wys. Izby przechodziła, była przeto tak jasna i przytém tak konieczna, że mogliśmy ją postawić jako taką, nad którąby już dzisiaj można powziąć uchwałę. Sądziłem, że do tej samej kategorii będzie należało to, czego wymagamy w punkcie 2., tj. tak zwane wzorowe gimnazya. Pod tym względem podniesiony został ciężki zarzut ze strony szanownego posła Czerkawskiego. Powiedział on, że te gimnazya uważa za myślnie odpowiednią, dlatego mianowicie, że ci kandydaci, od których pragniemy, ażeby się kształcili w owych gimnazyach pod dozorem, odbywać będą *experymenta in anima vili*. O ile ja wniosek o te wzorowe gimnazya rozumiem, nie pojmovaliśmy kwestyi tej w ten sposób, uważaliśmy, że i konieczną i niezbędną jest rzeczą, aby młody nauczyciel, przychodzący do gimnazjum, miał pewne pedagogiczno-dydaktyczne wykształcenie. Tego rodzaju pedagogiczno-dydaktycznego wykształcenia nie można mu dać w odpowiedniej mierze na uniwersytecie, — bo ostatecznie nie jest to ani celem, ani zadaniem uniwersytetu — ani też w dotychczasowym trybie postępowania w praktyce dać mu tego nie można. Chcieliśmy przeto zastąpić brak ten innym sposobem, któryby nie wątpliwie prowadził do wytkniętego celu. Gdyby tak było, jak powiedział szanowny poseł Czerkawski, gdyby młodych nauczycieli wstępujących do gimnazyów, nie uważano za ludzi niezależnych, gdyby uczyli przez pewien czas we wszystkich bez wyjątku gimnazyach pod dozorem doświadczonych nauczycieli lub też samego dyrektora, gdyby — mówię — tak było we wszystkich gimnazyach jak jest w niektórych, to ostatecznie obejśćby się można bez podobnych wzorowych gimnazyów, jakie mamy zamiar proponować Wys. Izbie.

Ponieważ jednak tak nie jest, ponieważ uciążliwy ów obowiązek, jaki ciężać powinien na każdym z dyrektorów i więcej doświadczonych nauczycieli, rzadko bywa wypełniany, więc zdawało się nam, iż będzie najlepiej ustanowić trzy wzoro-

we przez najlepsze i najlepiej płatne siły obsadzono gimnazyja, w których dyrektorowie i nauczyciele będą mieli ten wyrazny, niezbędny i konieczny obowiązek, aby młodych kandydatów w praktykę wprowadzać. Nie sądziliśmy zatem, że młodzi nauczyciele będą w zakładach tych experymenta robić, lecz zrozumieliśmy, że taki młody kandydat, który tu przyjdzie, będzie przez pewien przeciąg czasu uczęszczał na lekye, dawane przez dyrektorów i przez doświadczonych nauczycieli, że będzie się przez pewien czas przypatrywał, przysłuchiwał i będzie nabierał własnym okiem i uchem tę praktykę, jakiej mu teoria i uniwersytet dać nie może. I dopiero, gdy przez pewien czas takie doświadczenie przejdzie i gdy jego przełożony, wyższy nauczyciel, będzie uważał, że można mu już poruczyć nauczanie, wtenczas dopiero zacznie on sam, zawsze jednak pod dozorem nauczyciela lub dyrektora, uczyć młodzież, do szkoły téj uczęszczającą. Po ukończeniu zaś takiego próbnego i doświadczalnego roku przejdzie jako samodzielny nauczyciel do innego gimnazyum, czyli innemi słowy wtedy dopiero zacznie od tego, od czego teraz zaczyna zaraz po opuszczeniu ław uniwersyteckich. Taka była nasza myśl i sądzę, że w ten sposób nie mógł nas spotkać zarzut, że chcieliśmy poruczyć tym młodym nauczycielom experymenta *in anima vili*.

Ostateczne wywody swoje, które jednak tylko w niektórych przewodnich punktach wymierzone były przeciwko temu, co wnosi komisya edukacyjna, zakończył szanowny poseł Czerkawski wnioskami, zupełnie odmiennymi od naszych wniosków. Zanim jednak przejdę do nich, muszę jeszcze dalej usprawiedliwić tę uchwałę, którą proponujemy Wys. Sejmowi.

W trzecim punkcie proponujemy wezwać Rząd do połączenia szkół realnych z gimnazyjami. I co do tego punktu w przemówieniu szanownego posła Czerkawskiego nie widziałem niczego takiego, coby mnie przekonało, że tego rodzaju połączenie jest niepotrzebne lub wadliwe. Owszem z tego, co szanowny poseł Czerkawski mówił, zdawało mi się, jakoby on sam przechylał się do tego kierunku i téj dążności, tylko że potem co do samego przeprowadzenia w praktyce, co do pewnych szczegółowych punktów tego połączenia, nie zgodziłby się może w zupełności z naszymi zapatrywaniami. Myślny atoli wypowiedzieli tylko samą myśl, że uważamy za potrzebne tego rodzaju połączenie, ale jak się to w praktyce wykona, w jaki sposób się przeprowadzi, o tém *zadecydować można dopiero po dłuższych naradach, które nie do nas i nie przed to

forum należą. W trzecim punkcie więc powiedziano tylko, że zgadzamy się na tę zasadę, że szkoły gimnazyjalne powinny być ze szkołami realnemi połączone, jak, gdzie i kiedy zaś będą się znów rozchodzić i rozszczepiać na dwa oddziały, to już do nas nie należy. W tych trzech punktach zatem wyraziliśmy to, co nam się wydawało niezbędnem, niewątpliwem, już dzisiaj wyjaśnionem, to co już na obecnem posiedzeniu może być uchwalone stanowczo. W drugiej połowie wniosku wymieniliśmy te sprawy, które wymagają dłuższej narady, które dopiero jako wynik z obrad fachowego zgromadzenia mogą być przedłożone przed forum Wys. Izby. Tego rodzaju narad myślny przeprowadzać nie mogli, ponieważ nasze grono było za szczupłe; ponieważ nie mieliśmy w gronie naszym reprezentantów rozmaitych działów nauki, ponieważ wreszcie czas był za krótki.

W skutek tego wnieśliśmy, żeby sprawy te były przekazane oznaczonemu gronu, któreby przeprowadziło nad niomi dyskusyą i wynik swych narad przedłożyło Wys. Izbie. Co do tego pierwszego punktu w 2gim rozdziale różni się szanowny poseł Czerkawski głównie w tém, że inicjatywę porucza Radzie szkolnej krajowej i powiada, że Sejm uchwalił dla niej instrukcyą, a gdyby Sejm teraz uchwalił to, co my proponujemy, natenczas cofnął by tę instrukcyą i odjąłby jęj atrybucyą, którą jęj nadał. Na to zgodzić się nie mogę, — nie widzę abyśmy jakakolwiek atrybucyą należąną Radzie szkolnej, odejmowali. Tu nie chodzi o uchwały, któreby były negacyą atrybucyi Rady szkolnej krajowej — bo wyraźnie mówimy, że proponowane narady mają odbyć się w porozumieniu z Radą szkolną krajową. Chodzi nam po prostu o wskazanie dążności, kierunku i planu, któreby były odpowiedniejsze i szczęśliwsze od dzisiejszych. Czy, kiedy i jak będą one w życie wprowadzone, od nas to ostatecznie nie zależy. Nie widzę w tych wnioskach nic takiego, czém byśmy chcieli wyrządzić uszczerbek instrukcyi, którą Sejm dla Rady szkolnej uchwalił. Zresztą jeżeli Sejm uchwalił kiedyś jakąś instrukcyą, to ten sam Sejm po pewnym przeciągu czasu może przyjść do przekonania, że ta instrukcyja nie jest odpowiednią i po przeprowadzonem zbadaniu jęj może przyjść przyszła komisya edukacyjna z wnioskiem, że uważa tę instrukcyę za wadliwą i że powinna być zmieniona. Dlaczegooby tego rodzaju zmiana nie mogła nastąpić, kiedy co do każdej innej ustawy może mieć miejsce? Gdybyśmy tego rodzaju zmiany w instrukcyi teraz proponowali, mogłoby to być za wczesne, ale w przyszłości ta sama komi-

sya edukacyjna będzie miała wszelkie do tego prawo. Gdybyśmy byli we wnioskach naszych pomijali Radę szkolną krajową, gdybyśmy o tych proponowanych sprawach kazali uchylać bez zaciągnięcia jęj zdania, bez jęj opinii, słusznie byłby nas spotkał zarzut, że pomijamy to, co Sejm uchwalił, ale w naszych uchwałach na piérwsém miejscu jest Rada szkolna krajowa wymieniona, więc nie mogę się dopatrzeć, w czém byśmy atrybucyi jęj ukrócali. Zdałoby się nie jedno jeszcze podnieść, lecz zbyt długo i tak już zająłem uwagę Wys. Izby., zresztą nastąpi jeszcze szczegółowa rozprawa, w której będę mógł głos zabrać, więc mogę już skończyć, polecając Wys. Izbie przejście do dyskusyi specjalnej i przyjęcie tych wniosków, które komisya postawiła. Wreszcie dyskusya nad pojedynczymi punktami poda mi sposobność objawienia mego zdania. (Brawo).

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu w rozprawie ogólnej? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szujski. Co się tyczy reformy, żaden głos przeciwny się nie odezwał. Wszyscy, którzy przemawiali, oświadczyli się w zasadzie za zapatrywaniem i kierunkiem, wytyczonym przez komisją edukacyjną, wywołanym znaną petycją Towarzystwa politechnicznego, popartą z bardzo różnych stron kraju.

Tak poseł Romanowicz, jakoteż poseł Czerkawski, co się tyczy rzeczy głównej, potrzeby zmiany, zgodzili się ze sobą i z komisją. Różnica jednak, jaka pomiędzy komisją edukacyjną a pomiędzy dwoma posłami, t. j. Romanowiczem i Czerkawskim zachodzi, polega zdaniem mojem na tém, że komisya edukacyjna dąży daleko bezpośredniojszym i szybszym sposobem do przeprowadzenia reformy, niż to zamierza wniosek posła Romanowicza a nawet p. Czerkawskiego.

Komisya dzieli swój wniosek na dwie części. Podaje ona w jednej części te rzeczy, które odrazu Wys. Izba z czystém sumieniem przyjąć może, a pomiędzy temi jedną taką, którą Wysoka Izba już dawniej przyjęła; w drugiej zaś części podaje ona inne środki i dlatego je dzieli, dlatego różnych chwytła się środków, aby jeżeli nie tą to inną drogą jak najprędzej i jak najskuteczniej przyjść do prawienia stosunków szkół średnich.

Tymczasem poseł Romanowicz trzeci punkt działu piérwszego wciąga do ankiety, od której wszystkiego dobrego i załatwienia całej sprawy się

spodziewa. Czyni on tę ankietę nadzwyczaj liczną, ciężką, podaje w zakres jęj przyszłego działania nawet takie rzeczy, na które tutaj objawiła się jednomyślna zgoda, t. j. te, które w trzecim wniosku komisyi edukacyjnej są zamieszczone.

Ja przynajmniej nie jestem zupełnie przekonany, aby ciała liczne i zadaniami przeciążone w takich sprawach wiele dobrego zrobić miały, nie jestem zdania „ubi multa concilia, multa salus.“ Mnie się zdaje, że dobry wybór ludzi, nie wykluczając ludzi praktycznego zawodu, daleko lepiej i bezpośrednio skuteczniej dobry zabezpiecza. Ale i szanowny p. Czerkawski wszystkie te sprawy, które bezpośrednio teraz załatwione być mogą wskazanymi właśnie trzema punktami, wiąże z przyszłą ankietą i tej ankiecie w ręce oddaje, chociaż tu wyraźnie powiedział, że jeżeli ma zaufanie do ludzi, o tyle do tych zbiorowych obrad w ankiecie wielkiego zaufania nie ma. Powiem szczerze, że i komisya sama nie miała zbytniego do ankiet zaufania i dlatego właśnie nie przychyliła się do objęcia całej tej sprawy reformy szkół średnich jedną ankietą, proponowaną przez Towarzystwo politechniczne, a obecnie podaną przez p. Czerkawskiego, tylko starała się właśnie rozdzielić tę rzecz. Miałem zaufanie w mniejsze grona, w podział pracy między te grona i dlatego np. kwestyą reformy ustaw oddzieliła od wypracowania planów książek.

Z przyczyny, że komisya dąży wprost do celu praktycznego, że — jak sam p. Czerkawski chciał — w obradowaniu samém we wielkich ankietach nie pokłada zaufania, ale w rozdziale pracy, z tych przyczyn bronię wniosków komisyi i obstawiając przy nich, wnioski przeciwne p. Romanowicza i p. Czerkawskiego odsunąć muszę. Ale jest jeszcze najważniejsze zadanie, które pozostaje mi do spełnienia, a tém jest obrona komisyi przeciw zarzutowi p. Czerkawskiego, jakobyśmy w czémkolwiek bądź — jako komisya — atrybucyi Rady szkolnej, jej stanowisku ubliżyć chcieli. Mnie się zdaje, że na wielu miejscach tego sprawozdania każdy z Panów, który pilnie czytał, mógł się przekonać, że komisya zawsze i wszędzie broniła Rady szkolnej przeciwko tym zbytнім i szowinitycznym żądaniom, którym Rada szkolna dla błędów swęj organizacyi zadość uczynić nie mogła to znów przeciwko wkraczaniu Rządu od lat kilku, który atrybucye przyznane Radzie szkolnej ustawami tężże Rady szkolnej odejmuje. W kilku miejscach tego sprawozdania znajdziecie Panowie wszędzie energiczną obronę Rady

szkolnej i komisya edukacyjna niezawodnie byłaby ostatnią, któraby się wahała spełnić pod tym względem swego obowiązku, ale musi się ona odwołać do przeszłości, musi się odwołać do tego faktu, że potrzeba reorganizacji Rady szkolnej dawno już przez tę Izbę była uczuta, że ta Izba wzięła inicjatywę w osobnych ustawach, zmieniających ustawę zasadniczą organizacyi Rady szkolnej, stawiając na czele jęj odpowiedzialnego dyrektora, jako kierownika, która to ustawa najwyższej sankcyi nie otrzymała. Już to samo świadczy, z jednej strony, że Wys. Izba uznała braki organizacyjne, a z drugiej strony i o tém, że starała się im zaradzić. W ciągu następnych lat, o ile wiem, stosunku bezpośredniego, ustawodawczego, opartego na §. 4. statutu Rady szkolnej krajowej, mocą którego należy do nięj (czyta): „Wygotowywanie ogólnych projektów naukowych tudzież częściowych projektów we względzie szkół ludowych i średnich, drogą uchwały sejmowej w wykonanie wejść mających“ (mówi): bezpośredniego stosunku między nami a Radą szkolną nigdy nie było.

O ile wiem, dzieje się zazwyczaj, że członek Wydziału kraj., będący zarazem członkiem Rady szkolnej, ustawy — przez Radę szkolną projektowaną — od siebie wnosil i tę ustawę poddawaliśmy pod obrady i uchwałę. Zaznaczam więc ten fakt, że Rada szkolna — jako taka — tutaj, jako inicjatorka z projektami ustawodawczymi w tęg Izbie nie występowała, tylko drogą uboczną przez Wydział krajowy. Od lat kilku tęg nawet ubocznej drogi nie używała Rada szkolna, a możecie Panowie być pewni, że jesteśmy ostatnimi, aby Radę szkolną o to obwiniać.

Jestem mocno przekonany, że Rada szkolna krajowa byłaby robiła użytek z §. 4., gdyby była w tęg położeniu, w tęg możności. O ile sięgają informacye komisyi edukacyjnej, to nie tylko co się tyczy planów naukowych, ale co się tyczy rzeczy mniejszej wagi, co się tyczy właśnie rozkładu nauki gimnazyalnej, co się tyczy metod i środków naukowych gimnazyów, ograniczenia Rady szkolnej w obec władz centralnych bądź co bądź z każdym rokiem się zwiększają. To jest stan faktyczny rzeczy. Jak z niego wyjść? Czy — jak radzić się zdaje p. Czerkawski — stawiać cały wniosek na gruncie, że tak powiem, polemicznym, Radę szkolną wzywać, stwierdzać jęj pierwotne atrybucye, której zresztą my nie bierzemy, ale których wykonania doczekać się nie możemy? Czy tęg iść drogą inną, iść tą drogą, którą proponuje komisya edukacyjna? stanąć

z wotum Sejmu i kraju za potrzebą reformy i wzywać Radę szkolną — jak tu proponujemy — i siły naukowe Akademii umiejętności do wspólnej pracy a z tym naciskiem i Sejmu i Wydziału krajowego i Rady szkolnej i Akademii umiejętności w tęg, tak żywotnej dla nas, sprawie wystąpić? Mojęm zdaniem, ta droga jest o wiele praktyczniejsza i w niczem Radzie szkolnej nie uwłacza.

W szczególności muszę tu bronić jeszcze punktu 2. artykułu II., to jest sprawy książek szkolnych. Gdzie wykształcenie pedagogiczno dydaktyczne nauczycieli (w skutek nie naszej winy), nie zostało dostatecznie zapewnione, tam dobre książki szkolne są jednym z głównych środków. Dzisiaj faktem jest, że na propozycyą gron nauczycielskich Rada szkolna książki bardzo różne pojedynczym gimnazyom przepisuje, a potrzebuje do tego jeszcze zezwolenia Wys. Ministerjum.

Otóż gdyby Rada szkolna kraj. za tym naciskiem kraju i naciskiem Sejmu, z pomocą Sejmu i z pomocą sił naukowych i nauczycielskich kraju, zrobiła najsilniejszy i najszerszy użytek z praw §. 5., tj. z wskazywania wzorowych textów do książek ludowych i gimnazyalnych, wtedy najprędszą i najszybszą drogą przyszlibyśmy do tego walnego zaradczego środka. W ogóle w sprawie tęg droga, którą komisya edukacyjna doradza, jest drogą nie polemizowaną, ale tęg i nie chcąc się obracać w błędném kole dzisiejszego stanu, drogą wkraczania „in medias res“ tego stanu, chwytania się tych środków, jakie się w tym momencie nadarzają, a nie drogą odraczania rzeczy, jak się to nieraz w tęg Wys. Izbie w niejednej sprawie dzieje, dla skutków jakichś wielkich politycznych zmian i reform, ale zaradzenia spieszniego złemu istniejącemu. Chcemy najprostszym i najszybszym sposobem doprowadzić do tego, aby, jeżeli nie na rok przyszły, to za lat 2 lub 3, warunki nauczania w szkołach średnich stanowczo się poprawiły.

Z tęg przyczyny śmiem polecić Wys. Izbie stylizacyą i treści wniosków komisyi.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna zamknięta. Ponieważ wnioski p. Czerkawskiego stanowią całość organiczną i nie dadzą się wstawić we wnioski komisyi jako poprawki, jestem przymuszony poddać pod głosowanie W. Izby, czy chce W. Izba wziąć za substrat dalszych rozpraw wnioski komisyi, czy tęg wnioski p. Czerkawskiego, a to dla tego, ponieważ cała budowa tych wniosków stanowi sama w sobie całość, a więc wyklucza i zastępuje wszystkie wnioski komisyi, pojedyncze zatem ich

ustępy nie mogłyby być jako poprawki traktowane.

W. Izba raczy się zatem zdecydować, które z tych przedłożeń zechce wziąć jako podstawę specjalnej dyskusji, nie przesądzając bynajmniej, czy jedne lub drugie będą przyjęte, ani nie wykluczając możliwości stawiania poprawek do pojedynczych ustępów.

Co innego będzie z poprawkami p. Romanowicza, te mogą być podane osobno, ponieważ dotyczą zmian pojedynczych ustępów.

Czy W. Izba zgadza się na przeprowadzenie w ten sposób głosowania, gdyż innego środka nie ma.

(Głosy. Zgadza się).

Upraszam więc tych panów, którzy chcą, aby dyskusja specjalna odbywała się na podstawie wniosków, przedłożonych przez p. Czerkawskiego, które opiewają (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby za pośrednictwem Rady szkolnej krajowej wygotował i przedłożył Sejmowi do uchwalenia projektu takich zmian: a) w rozkładzie, metodzie i środkach nauki w szkołach średnich; b) w urzędzeniu egzaminów dojrzałości; c) w sposobie kształcenia i kwalifikacji przyszłych nauczycieli szkół średnich, któreby odpowiadały umysłowym i moralnym potrzebom naszego kraju, utrzymując wszakże te szkoły na wysokości tegoczesnej nauki i pedagogii.
2. Wzywa się Radę szkolną krajową, ażeby celem uzyskania dobrych książek dla szkół średnich w języku polskim utworzyła dwie komisye, jedną we Lwowie a drugą w Krakowie, złożone z odpowiednich sił nauczycielskich i naukowych, które po wzajemnym porozumieniu się i rozdzieleniu prac między siebie, zajęłyby się wypracowaniem planów takich książek.
3. Wzywa się Wydział krajowy, żeby do przyszłego budżetu wstawił odpowiednią sumę na nagrody za najlepsze książki, według tych planów wykonane“.

aby zechcieli powstać. (Po obliczeniu.) Proszę o próbę przeciwną.

Upraszam tych panów, którzy są przeciw temu, ażeby wniosek p. Czerkawskiego wzięty został za podstawę dalszych obrad, aby zechcieli powstać. (Po obliczeniu.) Wniosek, aby przyjąć za

podstawę specjalnych rozpraw wnioski p. Czerkawskiego jest odrzucony 56 głosami przeciw 33.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Upraszam o odczytanie pierwszego punktu wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Sz u j s k i (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wzywa się c. k. Rząd, aby: 1. na obu krajowych uniwersytetach zaprowadził osobne katedry pedagogii i dydaktyki, połączone z udotowaniemi seminarjami pedagogiczno-dydaktycznymi, a examini ustny z obu przedmiotów dla kandydatów nauczycielskich wszelkich grup uczynił obowiązującym.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. dr. Liske. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Liske ma głos.

P. dr. Liske. Z tego co poprzednio już mówiłem, wynika zapatrywanie moje na ten punkt. Mnie się zdaje, że W. Izba powinna go przyjąć, ponieważ W. Izba kiedyś taki sam wniosek przyjęła, a że dotychczas nie był w życie wprowadzony, nie miała W. Izba sposobności się przekonać o jego wadliwości. Nie wiem więc, dla czegoby miała W. Izba w tej chwili zmienić swoje zapatrywanie i punkt ten odrzucić.

Do dawniej uchwały sejmowej wprowadzamy tylko jedyną zmianę, mieszczącą się w dodatku (czyta):

„Examin ustny z obu przedmiotów dla kandydatów nauczycielskich wszelkich grup uczynił obowiązującym“.

Do tego pozwalam sobie dodać także objaśnienie. Tak jak dzisiaj rzeczy stoja, ma według najświeższego rozporządzenia ministeryalnego członek komisji egzaminacyjnej prawo examinowania z pedagogiki, jeśli po ocenieniu piśmiennej domowej rozprawy kandydata uzna taką potrzebę. Tutaj wprowadzamy tylko tę zmianę, że pragniemy, aby examini z tych przedmiotów był obowiązującym.

Oczywiście ma to tylko ten cel, aby ci uczniowie, którzy chodzą na uniwersytet, a chcą się poświęcić stanowi nauczycieli gimnazjalnych, podczas studyów uniwersyteckich starali się tém bardziej o nabycie tych wiadomości pedagogicznych.

Polecam zatem ten wniosek Wys. Izbie.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

(Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy ten punkt pierwszy ustępu pierwszego przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie punktu 2.

Sprawozdawca p. Sz u j s k i (czyta):

„2. Aby w Krakowie, Przemyśle i Lwowie po jednym z istniejących gimnazyów wyniósł na stanowisko gimnazyów wzorowych, dyrektorom i nauczycielom tych gimnazyów wyższą klasę służbową i pensją odpowiednią téjże klasie służbowej zapewnił, zobowiązując te zakłady do instrukcyi examinowanych już i jeden przynajmniej rok w zakładach za stypendyjalném utrzymaniem bawiących kandydatów nauczycielskich“.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu ?

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Jeżeli się nie mylę, to komisya ma tu na myśli postanowienie przejściowe, t. j. postanowienie, które ma służyć potrzebom dzisiejszych szkół srednich, zanim jeszcze owa reforma w punkcie 3. wskazana, weszłaby w życie. Nie rozumiem, dla czego w tym ustępie wniosków komisji są wymienione gimnazya, a nie ma mowy o szkołach realnych? dlaczego, gdy kandydaci na nauczycieli szkół gimnazyalnych mają być kształceni w takiej szkole wzorowej, a kandydaci na nauczycieli szkół realnych mają być pozbawieni tego niezbędnego praktycznego wykształcenia ?

Może kto powie, że tamte gimnazya wzorowe mogą służyć jako takie zakłady, w którychby i ci kandydaci na nauczycieli szkół realnych mogli nabywać praktyki. Sądzę jednak, że jest to mylna nadzieja, dla szerszego bowiem zakresu niektórych naukowych przedmiotów w szkołach realnych niż w gimnazjum i dla takich przedmiotów, jak n. p. wykreslna geometrya, która w realnej szkole bardzo ważnym jest przedmiotem, i co do której skutek nauki zawisł przedewszystkiém od metody nauczycieli, wzorowe gimnazjum wystarczyć nie może. Otóż ten kandydat nauczycielski powinien mieć w szkole realnej możność nabycia téj praktyki i dlatego wnoszę poprawkę następującej treści (czyta):

„2. Aby w Krakowie, Przemyśle i Lwowie po jednym z istniejących gimnazyów, tudzież

przynajmniej dwie szkoły realne w kraju, wyniósł Rząd na stanowisko szkół wzorowych, dyrektorom i nauczycielom tych szkół, wyższą klasę służbową i t. d.“

(Mówi). Dalej zaś według brzmienia wniosku komisji.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy tę poprawkę p. Romanowicza popierają, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna ilość). Jest poparta.

Czy żąda kto głosu ?

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. Ja zwernu uwahu Wysokoj Pałaty na toje, szczo pocztennyj peredbesidnyk sprotywłaje sia sobi samomu, poneże w perszorej promowi swojój polemizował protiwo rozdiłowi (tak zwanomu dualizmu) na szkoły realni i gymnazyalni, a teper jest za tom, aby toj podił sia ostał i aby nawet wzorowi szkoły realni były zawidieni.

W tom wydżu soperecznist', bo abo budut tylko sami gymnazya i tolko dla szkół gimnazyalnych potrebnio wzorowych zawedeni, a ne dla realnych, kotryji małyby znesenymy buty.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu ?

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Zwrócę uwagę szanownego mowcy, że jest tu mowa o stanie przejściowym, (P. Sawczyński. Nie) zanim dualizm szkół dziś istniejących nie będzie zniesiony. Nie popadam więc w żadną sprzeczność, jeżeli żądam, aby dla dziś istniejących szkół nauczyciele dobrze byli wykształceni tak dla szkół gimnazyalnych jak i realnych, nie przesadzając tego, co się stanie później.

P. dr. Liske. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Liske ma głos.

P. dr. Liske. P. Romanowicz mówi ciągle, że my proponujemy tylko stan przejściowy. Pragnąłbym, aby te 3 wzorowe zakłady i w przyszłości istniały, chociaż reforma szkół średnich nastąpi, chociaż i gimnazya zleją się ze szkołami realnymi. Pragnę, abyśmy i w przyszłości mieli tych 3

pszych nauczycieli, o których nam chodzi; pragnę, aby te wzorowe gimnazya utrzymały się nawet na ten wypadek, że przy uniwersytetach istnieć będą owe proponowane przez nas seminarya pedagogiczno-dydaktyczne, które zawsze jednak będą miały przeważnie tylko teoretyczne znaczenie. Nie uważam więc tego za rzecz przejściową. Ale p. Romanowicz dziwi się, dla czego takich wzorowych szkół nie proponujemy także dla szkół realnych. Komisya nie wniosła, aby tego rodzaju wzorowe zakłady były urządzone z tego powodu, ponieważ zaraz w następującym 3cim punkcie wnosi, aby zakłady gimnazyalne z realnymi były zrównane, więc oczywiście, dążąc do zrównania jednych i drugich, nie mogła osobno wydatków wymagać i na gimnazya i na szkoły realne. Z tego względu nie uważam tego za stan przejściowy i życzę sobie, aby ten stan pozostał i na przyszłość po zlianiu szkół gimnazjalnych i realnych.

P. Zbrożek. Proszę o głos.

Głos. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. A zapisany do głosu tylko p. Zbrożek. Kto się z panów zgadza z wnioskiem o zamknięcie dyskusyi, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. P. Zbrożek ma głos.

P. Zbrożek. Muszę odpowiedzieć szanownemu mowcy poprzedniemu, że gdyby była mowa o jednolitych szkołach średnich, to wniosek p. Romanowicza byłby niestusznie postawiony. Ale właśnie dla tego, że są w propozycyi trzy gimnazya a żadnej szkoły realnej, wniosek jest słusznie postawiony i ma swoją podstawę, dla tego upraszam Wysoką Izbę głosować za nim.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szujski Zwracam uwagę Wysokiej Izby, że w komisji edukacyjnej był tylko jeden głos, t. j. aby dążyć wszelkimi siłami do ujednostajnienia nauki w szkołach średnich za pomocą pozostawienia tylko gimnazjów humanitarnych. Oczywiście więc nie pojmowaliśmy tego 2go punktu jako przejściowego, mniemaliśmy, że jeżeli się 3 gimnazya tutaj w Krakowie, w Przemysłu i we Lwowie powie, jako wzorowe, to na całą przyszłość będą pożyteczne. Komisya w sprawozdaniu swoim prócz względów dydaktycznych ma jeszcze inne powody. Powiada wyraźnie, że te gimnazya wzorowe będą mieć nauczycieli

wyżej płatnych, a to do żywiołu nauczycielskiego wprowadzi pewne współzawodnictwo pożyteczne i uprawnione. Dzisiaj można powiedzieć, nie ma tej karyery dalszej w stanie nauczycieli szkół średnich, wtedy będzie ona otwarta, bo będzie można z gimnazjum prowincjonalnego przejść do wzorowego i tam lepsze warunki znaleźć. To jest także jeden z motywów tego wniosku. Nareszcie na to zwróć uwagę, że podczas kiedy mamy gimnazjów 20, to szkół realnych mamy tylko 6, czy 7. (Głos. 10.) A więc 10. Ale zawsze jest to różnica wielka. Z tej przyczyny trudno było proponować jedną wzorową szkołę realną, a zwłaszcza, że to się przeciwiało myśli komisji, która do usunięcia szkół realnych dąży.

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. Romanowicza zmienia 1. ustęp tego punktu 2go i podług wniosku p. Romanowicza paragraf ten brzmiałby następująco (czyta):

„2. Aby w Krakowie, Przemysłu i Lwowie po jednym z istniejących gimnazjów, tudzież przynajmniej dwie szkoły realne w kraju, wyniósł na stanowisko szkół wzorowych, dyrektorom i nauczycielom tych gimnazjów wyższą klasę służbową i pensją odpowiednią téjże klasie służbowej zapewnił, zobowiązując te zakłady do instrukcyi examinowanych już i jeden przynajmniej rok w zakładach tych za stypendyjalnem utrzymaniem bawiących kandydatów nauczycielskich.“

(Mówi): Ci panowie, którzy ten 2gi ustęp wniosku komisji przyjmują w tém brzmieniu, jak proponuje p. Romanowicz, zechcą powstać (po obliczeniu). Jest mniejszość. Ci panowie, którzy podług wniosku komisji przyjmują ten ustęp, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Proszę czytać dalej.

Sprawozdawca p. Szujski (czyta):

„3. Aby w sprawie rozdziału nauki średniej na szkoły realne i gimnazya humanitarne i realne powziął postanowienia, umożliwiając, wybór kierunku technicznego lub uniwersyteckiego po odbytej w szkołach średnich nauce.“

JE. hr. Marszałek. Do tego jest wniosek p. Romanowicza.

Sprawozdawca p. Szujski. Poseł Romanowicz pragnie sprawę tę przenieść do liczby przedmiotów, które mają być zadaniem ankiety.

JE. hr. Marszałek. Tutaj we wniosku p. Romanowicza jest już zapowiedziana zmiana. Czy żąda kto głosu do punktu 3go?

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. W dyskusji ogólnej szanowny sprawozdawca lekko wspomniał o wniosku moim i uczynił mu dwa zarzuty, na które czuję się w obowiązku odpowiedzieć.

Powiedział szanowny sprawozdawca, że wniosek mój tę ankietę czynił zbyt liczną, co mogłoby wywołać takie wrażenie, że wskutek tego będzie to ciało ciężkie, które tylko bardzo powoli i ciężko w pracy swój naprzód postępować będzie. Otóż mnie się zdaje, że jest niesłuszny ten zarzut, aby ankietą, proponowaną we wniosku moim, tak liczną być musiała. Ja liczby żadnej nie stawiam, nie krępuję Wydziału krajowego, tylko powiadam, że Wydział krajowy powinien tę ankietę złożyć z reprezentantów szkolnictwa, nauki i obywatelstwa. A w jakiej liczbie te trzy elementy mają być zastąpione, będzie to rzeczą Wydziału krajowego. Dalej zarzucił szanowny sprawozdawca, że w moim wniosku podana jest w wątpliwość sprawa, która tutaj nie ulega wątpliwości, a mianowicie sprawa zniesienia dwoistości szkół. Ja sądzę, że Panowie odnieśliście z mego pierwszego przemówienia wrażenie, że ja nie pragnę odraczać tej sprawy. Zwracam uwagę Panów, że w moim wniosku jest powiedziane, iż ankietą ma zwrócić szczególną uwagę na potrzebę zniesienia dwoistości szkół średnich. A zatem uchwalając mój wniosek, już i Wysoka Izba tę potrzebę zniesienia dwoistości szkół uznaje i zasadniczo ją przyjął. A w jaki sposób to ma być wykonane, czy może ta nowa jednolita szkoła średnia w 7miej lub 8miej klasie miałaby się rozdzielić na dwie, to już rzecz dalsza, której teraz rozstrzygać nie możemy. Więc zasada jest już wskazana w moim wniosku, a we wniosku komisji edukacyjnej wypowiedziana. Sądzę przeto, że przez przyjęcie mego wniosku, Wysoka Izba nie odracza sprawy, nie sprowadza jej na tory bardzo ciężkiej moralnej pracy, któraby z miejsca ruszać się nie mogła, że owszem przeciwnie, jeżeli całą pracę nad reformą skoncentrujemy w jednym ręku, w jednej ankiecie, jaką ja proponuję, dojdziemy szybciej do rezultatu, niż w takim razie, jeżeli czynność jednolita w myśl wniosku komisji powierzona będzie Rządowi, a równocześnie jakiejś ko-

misji z Rady szkolnej krajowej, z Akademii umiejętności i równocześnie dwom komisjom, wybranym do wypracowania planów szkolnych, tudzież dla wypracowania odpowiednich książek szkolnych. Dlatego polecam Wysokiej Izbie mój wniosek do przyjęcia.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. dr. Liske. Proszę o głos.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Wprzód muszę podać wniosek p. Romanowicza do poparcia, bo był zapowiedziany w dyskusji ogólnej, a nie był poparty. Otóż treść tego wniosku jest następująca. Co do ustępu 3go punktu Igo, który teraz jest przedmiotem obrad, polega wniosek p. Romanowicza na opuszczeniu tego punktu, a punkt II. brzmiałby (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zebrał ankietę do sprawy reformy szkół średnich, złożoną z reprezentantów szkolnictwa, delegatów ważniejszych korporacji i stowarzyszeń naukowych, tudzież z innych światłych obywateli, do zawodu nauczycielskiego nie należących.

Ankieta zbada jaki ustrój nadać należy szkołom średnim, aby swemu zadaniu naukowemu i wychowawczemu odpowiedziały, przyczem szczególną zwróci uwagę na potrzebę zniesienia dwoistości szkół średnich

Ankieta wypracuje oraz wszelkie do reformy tej odnoszące się szczegółowe projekta szczególnie zaś:

- a) sposób teoretycznego i praktycznego wykształcenia kandydatów na nauczycieli szkół średnich;
- b) plan nauki i wychowania w szkołach średnich, tudzież urządzenia egzaminów;
- c) plany książek dla szkół średnich;
- d) skład i stanowisko ciał nauczycielskich ze szczególnym uwzględnieniem niezbędnej reformy tak zwanej supletury.“

(Mówi): Ci panowie, którzy popierają te poprawki, zechcą rękę podnieść (po obliczeniu). Są dostatecznie poparte. P. Liske ma głos.

P. dr. Liske. Zabieram głos co do 3go punktu, który p. Romanowicz chce przekazać osobnej ankiecie, a komisja edukacyjna wnosi, aby zaraz Wysoki Sejm uchwalił: „Wzywa się Rząd, aby to i to zrobił.“ P. Romanowicz tłumaczy nam,

że proponowany przez niego sposób postępowania nie jest przewlekaniem tej sprawy, mnie owszem się zdaje, że tak jest. Bo jeśli by tak poszło, jak chce p. Romanowicz, aby to poruczyć osobnej ankiecie, to skończyłoby się ostatecznie na tej samej uchwale, którą my chcemy już dzisiaj powziąć. W swoim zakresie przeprowadzić tego nie możemy. Co innego, jeśli by ta ankietą, którą proponuje p. Romanowicz, od razu mogła ferować uchwałę, któraby niezwłocznie w życie weszła. Ale ponieważ ankietą tylko tego rodzaju wniosek wniesić może t. j. przedłożenie, więc proponowane przez p. Romanowicza postępowanie w żaden sposób nie będzie krótsze, lecz owszem dłuższe. Przeciwnie zaś sposób proponowany przez komisję jest krótszy od tego, który p. Romanowicz proponuje. W ogóle wniosek p. Romanowicza nie sprzeciwia się rzeczy samej, przez komisję żądanej, lecz jedynie tylko drodze, którą sprawa ta ma postępować. Ponieważ zaś komisja edukacyjna, jak to wykazałem, oznacza drogę krótszą i praktyczniejszą, droga zaś, którą p. Romanowicz proponuje jest dłuższą, będą się więc opierał przy krótszej i będą obstawał za wnioskiem komisji edukacyjnej.

JE. hr. Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Pragnę przemówić co do punktu drugiego.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szujski. Chciałbym zaznaczyć, że bądź co bądź sprawa taka, jak uchylenie dualizmu, rozdziału szkół średnich na realne lub gimnazya humanitarne, jest sprawą ogólną państwową i bez dyskusji, bez postanowień w centrum państwa rzecz ta się skończy. Otóż mnie się zdaje, że najbliższą drogą jest zwrócenie się do Rządu i oświadczenie się tak poważnego ciała, jak Sejm, za uchyleniem tego dualizmu.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Otóż p. Romanowicz wnosi opuszczenie tego ustępu trzeciego. Zwracam uwagę na to, że tym Panom, którzy zgadzają się z myślą p. Romanowicza, wypada głosować przeciwko temu ustępowi, a dodatniego wniosku odmiennego tutaj nie ma.

Upraszam tych panów, którzy przyjmują punkt trzeci wniosku komisji tej treści (czyta):

„Aby w sprawie rozdziału nauki średniej na

szkoly realne i gimnazya humanitarne i realne Rząd powziął postanowienia, umożliwiające wybór kierunku technicznego lub uniwersyteckiego po odbytej w szkołach średnich nauce“,

aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest większość bardzo znaczna. Przystępujemy do punktu drugiego.

„II. Wzywa się Wydział krajowy aby: 1. w porozumieniu z Radą szkolną krajową i komisją, wydelegowaną przez Akademię umiejętności w Krakowie, wygotował wnioski, zmierzające do projektowania Wys. Rządowi takich zmian a) w rozkładzie, metodzie i środkach nauki gimnazjalnej, b) w urzędzeniu egzaminów dojrzałości, c) w instrukcjach, dotyczących się dydaktycznego i pedagogicznego prowadzenia młodzieży, któreby z zachowaniem całego zakresu nauki, przeznaczonej dla gimnazjów austriackich, Radzie szkolnej pożądaną reformę średniego wychowania i nauczania umożliwiły.“

JE. hr. Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Zabierając głos do tego punktu, muszę koniecznie odpowiedzieć na niektóre wycieczki, jakie po zakończeniu generalnej dyskusji przeciwko mnie wymierzone zostały, a które tutaj z tym paragrafem stoją niejako w związku. Przedewszystkiém szanowny sprawozdawca powiedział, jakoby ja zarzut uczynił komisji edukacyjnej, że ona jakoś tam gdzieś ubliża Radzie szkolnej krajowej. Przepraszam, tego nigdy nie powiedziałem, powiedziałem tylko, że proponując stylizacją drugiego punktu ogranicza przyznane już regulaminem atrybucye Rady szkolnej, że Rada szkolna, powołana jedynie organizacyjnym statutem swoim uchwalonym w Sejmie, a sankcjonowanym przez Najjaśniejszego Pana do wygotowania planów dla szkół publicznych, tutaj naraz została usunięta od tych funkcji i to zadanie zostaje Wydziałowi krajowemu poruczone. Tylko tyle powiedziałem, a wcale nie mówiłem, iżbym widział zamiary ubliżenia Radzie szkolnej przez komisję edukacyjną i przy tém twierdzeniu teraz pozostaję. Mnie się zdaje, że wobec istniejącego statutu Rady szkolnej, przyjęcie przez Wysoką Izbę drugiego punktu w tej stylizacji, jaka jest proponowana, jest niemożliwe. Wprawdzie powiedział nam tu szanowny rektor Liske, że tak, jak Sejm daje instrukcyje dla Rady szkolnej, tak samo może i uchwalić to, co się tym instrukcyjom sprzeciwia, a nawet może komisya wyjść z wnioskiem, aby

instrukcją zmienić. Z tém zgadzam się, że może komisya edukacyjna wejść do Izby i proponować, aby instrukcją téj ustawy zmienić, ale ten statut będzie wtedy obowiązującym, kiedy otrzyma sankcją cesarską. Dopóki zaś statut organizacyjny inny ma sankcją cesarską i nie jest zmieniony, dopóty uchwały powzięte w przeciwnym kierunku, wydają mi się niemożliwe, a nawet nieważne. Dlatego ja przedstawiam, jak ta stylizacya może być zmieniona. Ale przy téj sposobności, ponieważ głos mam udzielony, muszę zwrócić się do p. rektora Liskego, który powiedział, że ja zarzut uczyniłem komisji edukacyjnej, jakoby ona stan gimnazyów, stan szkół średnich przedstawiała jako oplakany. Najprzód muszę przeprosić. Ja tego zarzutu nie uczyniłem i gdyby komisya edukacyjna była powiedziała, to nie wynikało jeszcze prawo czynić jęj z tego zarzutu, bo ona jest do tego upoważniona, to téż tego zarzutu czynić jęj nie można. Ja jeżeli to mówiłem, to skonstatowałem fakt, jaki w sprawozdaniu samém jest zawarty.

Niech Panowie będą łaskawi zauważać, co mówi sprawozdanie na stronie trzeciej. Na stronie trzeciej mówi (czyta):

„Możliwą wszakże jest rzeczą, że pomimo obniżenia wymagań, pomimo spadania poziomu nauki, młodzież nie właściwie traktowana, niedobrze uczona, w środki nauki niedostatecznie zaopatrzona, nie tylko przeciążoną czuć się może, ale co najgorsza, rezultatów odpowiadających pracy swojej nie wykazuje.“

Jeżeli Panowie to nie jest przedstawienie rzeczy takie, z którego nie można odnieść wrażenia jakoby stan szkół był dobry, to ja nie rozumię, jak inaczej rzecz tę sobie przedstawić można. Więc tego zarzutu nie uczyniłem, a powtóre nie wyczytałem ze sprawozdania komisji edukacyjnej czegoś, co się w niem nie znajduje, tylko moje twierdzenie opierało się na podstawie rzeczywistości. Jeszcze p. rektor Liske powiedział, że ja uczyniłem zarzut, jakoby wnioski komisji były niewyczerpujące. Widać, że pojęcie „wyczerpujące“ on inaczej a ja inaczej zrozumiałem. Ja sądziłem, że są niewyczerpujące, co do tych kwestyj poruszonych, że jeszcze dałoby się powiedzieć coś z innej strony. A p. Liske pojął, jakobym ja żądał od komisji edukacyjnej, aby wszystkie koszta urządzenia gimnazyów objęła w swoim sprawozdaniu. Mnie się zdaje, że tego nie można mi przypisywać, jakbym ja w sprawozdaniu komisji edukacyjnej szukać tego nie mógł. Wracam jednak do

swego pierwszego pytania i obstaję przy tém, że ukrócać w ten sposób atrybucye Rady szkolnej nie można. I sądzę nawet, że ten sposób, jaki komisya edukacyjna proponuje, grzeszy właśnie tém, co szanowny sprawozdawca zarzuca innym oponentom tj., że chcą sprawę przewlec. Proszę Panów jaka to procedura?

Wydział krajowy ma zwołać ankietę w porozumieniu z Radą szkolną i komisji z Akademii umiejętności i ma wygotować wnioski zmierzające do projektu rządowego. Więc te muszą być przedłożone Rządowi. Nie wiedzieć, co Rząd ma z nimi zrobić. Czy ma w drodze ordynansu przypisać naszym gimnazyom czyli jak konstytucyja nakazuje przedłożyć Sejmowi i poddać do uchwalenia. Mnie się zdaje, że moja droga jest krótsza: ażeby za pośrednictwem powołanego do tego organu, tj. Rady szkolnej, wygotować takie wnioski w sposób, jaki będzie się zdawał najodpowiedniejszy i aby je Sejmowi przedłożyć do uchwalenia. Więc ja proszę Panów, aby chociaż moje wnioski zostały odrzucone jeszcze poprawkę moją przyjęli, aby było powiedziane (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd, aby za pośrednictwem Rady szkolnej wygotował i przedłożył Sejmowi do uchwalenia projektu takich zmian:

- a) w rozkładzie, metodzie i środkach nauki;
- b) w urzędzeniu egzaminów dojrzałości;
- c) w sposobie kształcenia i kwalifikacyi przyszłych nauczycieli szkół średnich, któreby odpowiadały umysłowym i moralnym potrzebom naszego kraju, utrzymując wszakże te szkoły na wysokości tegoczesnej nauki i pedagogii.“

JE. hr. Marszałek. Upraszam szanownego posła, aby na piśmie podał swoją poprawkę, tymczasem można ją jednak podać do poparcia, gdyż główna treść téj poprawki jest, aby zamiast: „wzywa się Wydział krajowy“ powiedzieć: „wzywa się Rząd“, a dalej zaś jak we wniosku komisji,

P. Czerkawski. Dalej tak, jak w moim pierwotnym wniosku.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych Panów, którzy tę poprawkę popierają, aby zechcieli rękę podnieść (po obliczeniu). Jest dostatecznie poparta. Czy żąda kto głosu?

P. Liske. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Liske ma głos.

P. Liske. Zanim przystąpię do sprawy, o którą tu chodzi, uważam sobie za obowiązek w niektórych przynajmniej punktach odpowiedzieć ponownie szanownemu p. Czerkawskiemu. Miałem ja twierdzić w przemówieniu mojem pierwszym, jakoby Sejm mógł i miał prawo uchwalać coś przeciwko statutowi, albo, jak się źle wyraziłem, przeciwko instrukcyi Rady szkolnej krajowej.

O ile sobie przypominam, to pierwsze moje przemówienie tego rodzaju twierdzenia wcale nie zawierało. Mówiłem tylko, że Sejm może statut ten zmienić tak samo, jak go uchwalił. To samo i teraz twierdzę. Nie powiedziałem zatem, że Sejm może uchwalić coś przeciwko statutowi i nie potrzebowałem tego powiedzieć, bo uchwały, o którą tutaj chodzi, nie uważam za taką, któraby była przeciwna statutowi, któraby go w czémkolwiek nadwężała. Bo o cóż tutaj chodzi? Chodzi o to, aby Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną krajową zwołał ankietę, któraby w swoim czasie przedłożyła rzecz swoją Sejmowi. To nie znaczy, żeby Sejm narzucał coś Radzie szkolnej krajowej. Nie znaczy, jakoby negował jej atrybucye. P. Czerkawski mówił dalej, jakoby miał twierdzić, że opłakania godny stan w szkołach naszych panuje i że to samo komisya w sprawozdaniu swém miała powiedzieć, że tego rodzaju słów w naszym sprawozdaniu nie ma, że tego rodzaju duch ze sprawozdania tego nie wieje, to mówiłem rzeczywiście i nie mogę tego cofnąć nawet po przemówieniu p. Czerkawskiego.

Gdy zaś chodzi o punkt drugi, p. Czerkawski twierdzi, że droga, którą proponuje, jest krótsza. Nie widzę tego jak najzupełniej. Mamy wezwać Rząd, aby Rząd wezwał Radę szkolną krajową, ażeby takowa takie a takie zmiany uchwaliła i te zmiany później jemu przedłożyła.

Gdybyśmy obrali tę drogę, zachodziłoby pytanie, czy Rząd to zrobi? a jeżeli to zrobi, kiedy i jak Rada szkolna żądanie to wykona? Tego nie wiemy. My zaś pragnęlibyśmy mieć w jak najkrótszym czasie i najniewątплиwiej substrat do tego rodzaju obrad, wnosimy więc, ażeby Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną sprawę tę przeprowadził. Wydział krajowy niewątpliwie niezwłocznie wykona uchwałę Sejmu; przyszła komisya edukacyjna przeto będzie niezawodnie w posiadaniu takiego substratu do dalszych swych obrad. Sądzę więc, że proponowana przez nas droga jest krótszą i pewniejszą od drogi, którą p. Czerkawski proponuje i dlatego polecam ją Wysokiej Izbie.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, zapytuję p. Romanowicza, czy po przyjęciu punktu trzeciego utrzymuje swój wniosek w całości, ponieważ w tym wniosku objęty jest ustęp, który miał zastąpić punkt trzeci ustępu I. i byłoby to niejako powtórzeniem.

P. Romanowicz. Sądziłem, że mój wniosek przyjdzie do głosowania pozytywnie przy ustępie trzecim, nie zaś negatywnie, jak to się stało. Gdy jednak o sposobie głosowania rozstrzyga Exceleucya marszałek, dlatego na to dalej nastawać nie będę. W tej chwili zaś mógłby mój wniosek przyjść pod głosowanie tylko z opuszczeniem tych słów, które się odnoszą do już uchwalonego punktu, co do zniesienia dwoistości szkół średnich.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szujski. Zwracam uwagę, że przez to, iż w ustawie dla Rady szkolnej w § 4 powiedziano: „daje się Radzie szkolnej prawo wygotowania ogólnych projektów naukowych“, to przez to jeszcze nie można powiedzieć, żeby Sejm ze swojej strony pracy nad tego rodzaju rzeczami zrzekł się, żeby monopol tego pozostawił Radzie szkolnej.

Przypominam, że tutaj od Rady szkolnej nie mieliśmy żadnego projektu podanego bezpośrednio, tylko działo się to w ten sposób, że członek Wydziału krajowego, który w Radzie szkolnej zasiadał, wnosił projekta do ustawy, któreśmy następnie uchwalali.

W ogóle nie podlega wątpliwości, że regulamin dla Rady szkolnej ma nadzwyczaj wiele jurydycznych wątpliwości. W te wątpliwości jednakowoż my jako komisya edukacyjna najmniej była powołana wdawać się, natomiast, szukając środków reformy szkół średnich, iść tą drogą ubitą, znaną, z zaufaniem, jakie w innych wypadkach mieliśmy dla Wydziału krajowego.

Mamy też zaufanie, że Wydział zgromadzi siły naukowe i nauczycielskie i coś prawdziwie pożytecznego dla reformy szkół ułoży.

Myślałem, że p. Romanowicz poprze mnie najusilniej w tym kierunku, gdyż wniosek odsyłający do Wydziału krajowego, do Rady szkolnej, do Akademii um ejętności, tej jego myśli najlepiej odpowie, t. j. wezwania zarazem ludzi z praktycznych zawodów życia, bo może to uczynić i Akademia i Wydział krajowy.

Nie widzę tu żadnego ubliżenia atrybucyom Rady szkolnej, jak nie widzę tego, aby Rada szkol-

na mogła mieć monopol. Proszę więc, aby Wysoka Izba przyjęła ustęp II. punkt 1. według brzmienia komisji.

JE. hr. Marszałek. Są dwa wnioski do ustępu drugiego punktu 1. Pierwszy wniosek jest wniosek p. Romanowicza, drugi p. Czerkawskiego. Wniosek p. Romanowicza z opuszczeniem tych słów, które są przesądzone przyjęciem ustępu pierwszego punktu 3., brzmi jak następuje:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zebrał ankietę do sprawy reformy szkół średnich, złożoną z reprezentantów szkolnictwa, delegatów ważniejszych korporacyj i stowarzyszeń naukowych, tudzież z innych światłych obywateli, do zawodu nauczycielskiego nie należących.

Ankieta zbada, jaki ustrój nadać należy szkołom średnim, aby swemu zadaniu naukowemu i wychowawczemu odpowiedziały.“

Dalsze słowa opuszczam z pierwotnego wniosku.

Wniosek p. Czerkawskiego, zmieniający wniosek komisji w tym kierunku (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd, ażeby za pośrednictwem Rady szkolnej krajowej wygotował wnioski i projekta zmierzające...“ (mówi): reszta według wniosku komisji.

P. dr. Czerkawski. Reszta jak w moim pierwotnym wniosku.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Zdaje mi się, że uchwała zapadła przesądza tylko co do dwoistości szkół średnich, nie przesądza zaś wcale dalszego ustępu.

JE. hr. Marszałek. Zdaje mi się, że głosować niepodobna bez przeprowadzenia dyskusji nad drugim ustępem. wtenczas dopiero przystąpimy do głosowania nad całością tych dwóch ustępów. Otwieram więc dyskusję nad punktem 2. ustępu II

Czy żąda kto głosu co do punktu 2. ustępu II.?

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. So wsim, szczo je w 2. ustupi, sohłosyły sia ne mohu, poneże ne mohu sohłosyły sia na toje, szczo by nauczanie w gimnazjach buło seredne, ale jeśm za tim, szczo by to na-

uczanie buło dobre. Dla toho ja dumaju, szczo by w tym ustupi (czyta):

„w instrukcyach, tyczących się dydaktycznego i pedagogicznego prowadzenia młodzieży, któreby z zachowaniem całego zakresu nauki, przeznaczonej dla gimnazyów austryackich, Radzie szkolnej pożądaną reformę średniego wychowania i nauczania umożliwiły.“

toje słowo „średniego“ opustyty.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Szujski. Co do poprawki p. Jasienickiego, jeżeli ma być w skutek tego ten ustęp niejasny, zgadzam się, ażeby opuścić słowo „średniego“.

Co się tyczy punktu 2, ponieważ mamy głosować nad wnioskiem p. Romanowicza, muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że właśnie nie tylko znaczuca liczba osób, którą nam p. Romanowicz w téj ankiecie grozi, ale bardzo wielka liczba przedmiotów, którymi ma się ta ankieta zajmować, mnie przeraża. Jeżeli i wypracowanie planów książek ma do téj ankiety należeć, to będzie wszelki prędki, praktyczny skutek stracony. Tu właśnie o podział chodzi, ażeby dwa grona, jedno w Krakowie a drugie we Lwowie, mogły przez cały rok, nie podróżując i nie oddalając się od swoich innych zajęć, rozdzielić pracę między siebie w ułożeniu planów książek. W ten sposób robota pójść może, czas się znajdzie a kosztów nie będzie. Podczas gdy, jeżeliby plany naukowe i książki miałyby być wszystkie we Lwowie podczas ankiety wypracowane, to członkowie ankiety musieliby ze dwa lata we Lwowie przesiadywać, bo przepuszczam, że w takim razie ludzie z różnych stron kraju będą wezwani i trzeba by ich płacić.

Zdaje mi się więc, że wszelkie praktyczne względy przemawiają za przyjęciem punktu drugiego (2) i za odłączeniem spraw książek szkolnych od ankiety w punkcie 1szym.

JE. hr. Marszałek. Jakkolwiek te wnioski p. Czerkawskiego nie były przyjęte za podstawę specjalnej rozprawy, jednakże za odrzuconą uważać ich nie mogę, więc poddam je jako poprawki pod głosowanie.

Jako dalej idącą poprawkę, poddam pod głosowanie poprawkę p. Czerkawskiego, która nie tylko zmienia niektóre pojęcia, zawarte w tym punkcie, ale od głównej treści odstępuje.

Gdyby ta poprawka p. Czerkawskiego była przyjęta poddam pod głosowanie poprawkę p. Romanowicza, która ma zastąpić obydwie punkty: punkt 1 i 2 ustępu II. wniosku komisji. Gdyby i ta poprawka nie była przyjęta, poddam pod głosowanie wniosek komisji z opuszczeniem słowa „średniego“, na które to opuszczenie zgodził się p. sprawozdawca. Poddaję pod głosowanie poprawkę p. Czerkawskiego, która brzmi (czyta):

„1. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby za pośrednictwem Rady szkolnej krajowej wygotował i przedłożył Sejmowi do uchwalenia projektu takich zmian:

- a) w rozkładzie, metodzie i środkach nauki w szkołach średnich,
- b) w urządzeniu egzaminów dojrzałości;
- c) w sposobie kształcenia i kwalifikacji przyszłych nauczycieli szkół średnich, któreby odpowiadały umysłowym i moralnym potrzebom naszego kraju, utrzymując wszakże te szkoły na wysokości tegoczesnej nauki i pedagogii.

2. Wzywa się Radę szkolną krajową żeby celem uzyskania dobrych książek dla szkół średnich w języku polskim utworzyła dwie komisje, jedną we Lwowie a drugą w Krakowie, złożone z odpowiednich sił nauczycielskich i naukowych, które po wzajemnym porozumieniu się i rozdzieleniu prac między siebie, zajęłyby się wypracowaniem planów takich książek.

3. Wzywa się Wydział krajowy, żeby do przyszłego budżetu wstawił odpowiednią sumę na nagrody za najlepsze książki, według tych planów wykonane“.

(Mówi): Upraszam tych Panów, którzy przyjmują ten wniosek podług poprawki p. Czerkawskiego, ażeby zechcieli powstać (mniejszość). Wniosek upadł.

Poddaję pod głosowanie poprawkę p. Romanowicza, która brzmi (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zebrał ankietę do sprawy reformy szkół średnich, złożoną z reprezentantów szkolnictwa, delegatów ważniejszych korporacji i stowarzyszeń naukowych, tudzież z innych światłych obywateli, do zawodu nauczycielskiego nie należących. Ankietą zbada: jaki ustrój nadać należy szkołom średnim aby swemu zadaniu naukowemu i wychowawczemu odpowiedziały.

Ankieta wypracuje oraz wszelkie do reformy tej odnoszące się szczegółowe projekta, szczególnie zaś:

- a) sposób teoretycznego i praktycznego wykształcenia kandydatów na nauczycieli szkół średnich;
- b) plan nauki i wychowania w szkołach średnich tudzież urządzenia egzaminów;
- c) plany książek dla szkół średnich;
- d) skład i stanowisko ciał nauczycielskich ze szczególnym uwzględnieniem niezbędnej reformy tak zwanej suplentury“.

(Mówi): Upraszam więc tych panów, którzy zamiast ustępu II. punktu 1. i 2. przyjmują wniosek p. Romanowicza podług treści, dopiero co odczytanęj, ażeby zechcieli powstać (mniejszość). Wniosek upadł. Upraszam tych panów, którzy przyjmują znany wniosek komisji z opuszczeniem słowa „średniego“ na co się komisja zgodziła, ażeby zechcieli powstać (większość). Jest przyjęty.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie następnego ustępu.

Sprawozdawca p. Szujski (czyta):

„Sprawozdaniem tém i wnioskami raczy Wys. Sejm uważać petycje w poparciu wniosków Towarzystwa politechnicznego lwowskiego a mianowicie: 202, 203, 204, 205, 231, 255, 270, 291, 307, 330, 332, 335, 346, 364, 372, 382, 417 za załatwione“.

Sekretarz p. Józef Jasiński. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Upraszam tych panów, którzy tę uchwałę w trzecim czytaniu przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość) Jest przyjęta.

Miałem zamiar zarządzić dzisiaj posiedzenie wieczorne, jednakże p. Grocholski, jako przewodniczący komisji prosił mnie, ażebym tego nie czynił i upoważnił mnie, ażebym się na niego powołał, wskutek czego posiedzenia wieczornego nie będzie. Upraszam panów, ażebyśmy mogli dzisiaj jeszcze załatwić dwie kwestye poprzedzające budżet, ażebyśmy jutro mogli rozpocząć posiedzenie od dyskusji generalnej nad budżetem. Według mego zdania, są to takie sprawy, które wiele czasu nie zabiorą.

Z porządku dziennego następuje:

Sprawozdanie komisji budżetowej o kredytach na potrzeby szkolne w r. 1880. Sprawozdawca poseł Smarzewski;

Sprawozdawca p. Smarzewski (zaczyna czytać sprawozdanie z Allegatu l. 122).

P. Pietruski. Wnoszę, ażeby sprawozdawcę uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, ażeby sprawozdawcę uwolnić od czytania. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Upraszam o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Komisya budżetowa wnosi: Wysoki Sejm raczy przyznać c. k. Radzie szkolnej krajowej kredytu dodatkowe:

- a) Na zasiłki dla funduszków okręgowych w rubryce I preliminarza funduszu szkolnego 16.912 zł.
- b) Na zaliczki zwrotne dla funduszków okręgowych jako pozycya 2 rubryki I i to jako wydatek nadzwyczajny 50.000 zł.
- c) Na dodatki pięcioletnie dla nauczycieli w rubryce VIII zł. 7.735“.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt), Gdy nikt głosu nie żąda przystępujemy do specjalnej rozprawy.

Czy żąda kto głosu do pozycyi a), która brzmi (czyta): „Wysoki Sejm raczy przyznać c. k. Radzie szkolnej krajowej kredytu dodatkowe a) na zasiłki dla funduszków okręgowych w rubryce I preliminarza funduszu szkolnego 16.912 zł.“ (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują tę pozycyą pierwszą, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Czy żąda kto głosu do pozycyi b), która brzmi (czyta): „Na zaliczki zwrotne dla funduszków okręgowych jako pozycya 2 rubryki I i to jako wydatek nadzwyczajny 50.500 zł.“ (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy tę pozycyą drugą przyjmują, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Czy żąda kto głosu do pozycyi c), która brzmi (czyta): „Na dodatki pięcioletnie dla nauczycieli w rubryce VIII zł. 7.735“. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują tę pozycyą, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, ażeby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania.

Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Upraszam tych panów, którzy tę uchwałę w trzecim czytaniu przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Z porządku dziennego następuje:

Sprawozdanie komisji budżetowej o zażądanych przez Wydział krajowy kredytach na wydatki kwaterunku c. k. wojska. Sprawozdawca p. Zuker.

Sprawozdawca p. Zuker (zaczyna czytać sprawozdanie z allegatu l. 123).

P. Erazm Wolański. Wnoszę, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania.

Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Waygart. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Waygart ma głos.

P. Waygart. Prosiłem o głos w sprawie kwaterunku, która spowodowała Wydział krajowy do wstawienia na rok 1880. wydatku w ilości 120.000 zł., bo jest to sprawa, którą zajmowałem się, będąc zaszczycony zastępstwem nieobecnego członka Wydziału krajowego, bo wniosek komisji budżetowej nie koniecznie zgadza się z zapatrywaniem mojem i z gospodarką funduszu krajowego.

Gdy bowiem ogłoszona została ustawa z 11. czerwca 1879. którą wedle §. 23. cały ciężar kwaterunku stałego wojska nałożony jest na kraj jak najwyraźniej, a po tém gminy niektóre zgłosiły się o zapłatę należytości na kwaterunek w zastępstwie funduszu krajowego uiszczonych, rozpoznawał Wydz. krajowy tę sprawę i zaraz spostrzegł, że postanowienie §. 23. ustawy z 11. czerwca z r. 1879. poniekąd wkracza w atrybucyą Wysokiej Izby, mianowicie, że nie zgadza się z postanowieniem §. 17. statutu krajowego, wedle którego funduszem krajowym rozporządzać może Wysoki Sejm. Mimo tego jednak Wydział krajowy nie uważał za stosowne w tej ważnej sprawie brać inicjatywy, bo minister obrony krajowej otrzymał polecenie wprowadzenia w życie tej ustawy, zatem przewidywać

było można, że Rząd przedstawi odpowiednie wnioski dążące do tego, by Wysoka Izba przyjęła nowy ten ciężar na fundusz krajowy. Gminom zaś, które się o swoje należytości od 1. lipca 1879. już narosłe, upominaly, Wydział krajowy każdą razą odpowiedział, że bez uchwały Sejmu w tej sprawie nie działać nie może i odsyłał je do cierpliwości, pozostawiając Wysokiej Izbie swobodne działanie.

Do tej chwili Wys. Rząd nie przedłożył Wys. Izbie żadnego wniosku i rzecz stoi na tym miejscu, na którym była przy ogłoszeniu ustawy, ale Wydział krajowy rozpoczął dochodzenia, ażeby przynajmniej wysokość ciężaru, jaki kraj spotykać będzie, poznać i doprowadził do tego, że powiedziec może, iż ciężar ten rocznie wynosi około 80.000 złt.

Działanie to Wydziału krajowego nie było zupełnie przedczesne, jak to szanowna komisya budżetowa w swoim sprawozdaniu wyraża, bo wrazie, gdyby c. k. Rząd był w tej sprawie przedłożył jaki wniosek — bez dat, przez Wydz. krajowy zabranych — nie mogłaby była Wysoka Izba powziąć bądź jakiegokolwiek postanowienia. Nie było też przedczesne wstawienie do budżetu wyśrodkowanej na cele kwaterunku cyfry, a to dla tego, bo chociaż komisya budżetowa powiada w swoim sprawozdaniu, że znajdują się może inne środki pokrycia tego nowego ciężaru, ja nie przewiduję, ażeby te nowe środki się znalazły, bo tak już się to stało z ustawą o kwaterunku żandarmerji i ustawą szupaństwa, że ciężary, takowymi nałożone — przeszły na fundusz krajowy; przewidywać można, że tak się też stanie z ustawą kwaterunkową, a względnie z wydatkiem na stały kwaterunek wojska. Cieszyć się będę, jeżeli komisya budżetowa poda inne środki pokrycia tego nowego ciężaru jak fundusz krajowy, ale mnie się zdaje, że tym razem Wydział krajowy, wstawiając ten wydatek w budżet krajowy, postąpił tak, jak staranny i oględny gospodarz postąpić winien.

Należytość ta datuje się od 1. lipca 1879., a z końcem tego roku wynosić ona będzie 120.000 złt.

Gdy tego roku mamy także załatwić budżet na rok 1881., a komisya budżetowa przy uchwaleniu tego budżetu może także postąpi w ten sposób, że wykreśli z onego tę pozycyą, stanie się to, że w r. 1882. nie 120.000 złt. ale 300.000 złt. będzie musiała wstawić do budżetu na kwaterunek i oglądać się za funduszami na pokrycie onychże. Wydział krajowy chcąc to ominąć, postawił już te-

raz w budżecie na rok 1880. tę cyfrę życząc sobie, ażeby takowa w tym roku znalazła pokrycie i ażeby ten fundusz był rezerwowany, chociażby nie wydany, lecz był przygotowany na wypadek potrzeby, i by na rok 1882. nie obciążać podatkujących nie zwykłym dodatkiem na pokrycie należytości za lata 1879., 1880. i 1881.

Zdaje mi się, że Wydział krajowy ani nie stosownie, ani za wcześnie nie postąpił, bo zbadał tę rzecz należycie i wstawia te cyfry do budżetu odpowiednio gospodarce i zapodał Wysokiej Izbie możność, ażeby w budżecie r. 1882. nie było potrzeba zbyt wielkiej sumy wymagać. Komisya budżetowa w swoim sprawozdaniu powiada, że dochodzenia względnie stałego rozkwaterowania wojska i klasyfikacji koszar, stosownie do odezwy c. k. Namiestnictwa z 8. czerwca b. r., są w toku dopiero. Jednakże te dochodzenia nie nie wyjaśnią, bo takowe mogą tylko mieć znaczenie co do opłat kwaterunkowych za czas przyszły, lecz nie obecny, a wysokość tych wydatków obecnych wskazać mogą tylko sprawozdania zwierzchności gmin, które obecnie ponoszą te ciężary, zastępnie za obowiązany do tego kraj i one tylko wykazać mogą cyfry tych ciężarów, nawet i w przyszłości. Dochodzenia te, o których wspomina odezwa c. k. Namiestnictwa, nie zmieniają rzeczy i właściwie w tej sprawie możnaby już dzisiaj orzekać. Nie czynię jednak żadnego wniosku, a jeżeli podniosłem głos, to tylko dla tego, aby zwrócić uwagę Wysokiej Izby na tę ważną sprawę i przypomnieć, że Wydział krajowy swój obowiązek spełnił i by przy uchwaleniu budżetu na rok 1882., przy czém znajdzie się Wysoka Izba w położeniu wstawić znaczniejszą sumę na wydatki kwaterunku, Wydziału krajowego nie spotkał zarzut, iż o tej Wysokiej Izby nie ostrzegął.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Gdyby szan. p. Waygart nie wystąpił zarzutami przeciw komisji budżetowej a w obronie mylnego, według mego zdania, postępowania swego, nie zabierałbym głosu. Ale po głosie p. Waygarta muszę Wys. Izbie przedstawić, że szan. poseł bez zasady czynił zarzuty komisji i wykazać, iż powody, którymi starał się uzasadnić postępowanie Wydziału kraj., a raczej swoje, nie wytrzymują krytyki i są sprzeczne z obowiązującymi ustawami konstytucyjnymi. Przed-

wszystkiém wspomnę, że drogą postępowania, którą, według zdania komisji, iść w tej sprawie należało, drogą odpowiednią prawom Reprezentacji krajowej i autonomii, drogą, którą komisja nasza wskazuje, poszły Wydziały krajowe wszystkich prawie krajów w monarchii, chociaż położenie rzeczy w monarchii mniej je zagnębać o prawa autonomii swych krajów; żaden z Wydziałów krajowych nie czuł się obowiązany przyjąć od razu na skarb krajowy nowy ciężar kwaterekowy i wstawić sumę na to w projekt budżetu już na 1880 r., zanim Sejm krajowy wyda w tej mierze ustawę, przyjmującą i regulującą ten ciężar i jego rozkład.

Przypomnę tu szanownym Panom dotychczasowy przebieg i stan tej sprawy o rozkład ciężarów kwaterekowych oraz ustawy, wskazujące drogę dalszego postępowania w tej sprawie.

Rada państwa wydała 11. czerwieca r. z. ustawę, w której orzekła zasadę ogólną, że kwaterek wojska, który obciąża gminy nie równo, gdyż na jednych cięży bardzo, na drugich wcale nie cięży, ma być równo rozłożony w każdym kraju w ten sposób, że wynagrodzenie za kwatery ma zaspakajać t. j. ponosić kraj cały, ale w jaki sposób suma, potrzebna na wynagrodzenie za dostarczone kwatery, ma być rozłożona równo na kraj cały, uchwalić ma to dopiero Reprezentacja całego kraju. To jest ustawa państwowa orzekła tylko zasadę, która wprowadzona być może w wykonanie na drodze ustawodawstwa krajowego, przez wydanie w każdym kraju przez Sejm odpowiedniej ustawy krajowej.

Tak samo działo się w sprawach szkolnej, wodnej itd., że ustawa państwowa orzekła zasady ogólne (zapuszczając się nawet w szczegóły), lecz zasady te ogólne czy szczegółowe, wypowiedziane w ustawie państwowej, nie mogły mieć i nie miały żadnego w kraju zastosowania i wykonania, aż dopiero Reprezentacja kraju t. j. Sejm kraj. uchwalił ustawy szkolne, wodną itd., które to ustawy krajowe zastosowały do kraju zasadę ogólną lub szczegółową, wypowiedzianą w ustawie państwowej, uchwały, że jest obowiązującą w tym kraju i wydały szczegółowe przepisy dla jej przeprowadzenia i wykonania. Powinien przeto c. k. Rząd, a w szczególności minister, któremu polecono wykonanie ustawy państwowej, przedłożyć Sejmowi projekt odpowiedniej ustawy krajowej. Nie stało się to dotychczas, Rząd nie przedłożył Sejmowi projektu ustawy krajowej, któraby zastosowała do kraju zasadę, orzeczoną w ustawie państwowej z 11. czerwieca r. z. i któraby postanowiła, w jaki sposób ma

być rozłożona na kraj suma, potrzebna na wynagrodzenia za kwatery i w ogóle, jak ma być na kraj rozłożony równo ciężar kwaterekowy. Dlatego bardzo słusznie komisja budżetowa przedstawia Wys. Sejmowi, że przedwcześnie, nie właściwie zamieścił Wydział krajowy w projekcie budżetu na rok 1880. oddzielną rubrykę wydatków ze skarbu krajowego na kwaterek wojska, bo nie ma jeszcze ustawy krajowej, któraby ten ciężar przyjęła na skarb krajowy. To jest główny motyw postępowania komisji budżetowej w tej sprawie.

Zasada, wypowiedziana w ustawie państwowej, że ciężar kwaterek wojska nie powinien wyłącznie lub nie stosunkowo ciężyć na niektórych miastach lub gminach, ale równo na wszystkich, jest zdaniem mojem słuszna, bo wojsko jest nie dla dobra tych tylko miast i gmin, ale dla dobra całego państwa. Ale zasada ta w ustawie państwowej byłaby wówczas zupełną, gdyby była orzekła, że suma, potrzebna na wynagrodzenie za dostarczone przez gminy kwatery, ma być rozkładana równo na całe państwo, jak to domagali się w Izbie poselskiej Rady państwa delegaci polscy. Nadmieniam to tylko nawiasowo, bo to tu nie należy, ściśle rzecz biorąc.

W drugim dopiero rządzie przytacza komisja budżetowa dalszy powód, dla którego tak wstawienie do budżetu na rok 1880. rubryki „wydatki na kwaterek wojsk,“ jak i cyfra, którą Wydział zamieścił w tej rubryce, nie jest wcale uzasadniona i powinna być wykreślona. Powodem tym jest, że ani Wydział krajowy ani Namiestnictwo nie wie, jakiej potrzeba na to sumy i nie ma dzisiaj żadnych danych do jej drukowania, jak to widzimy z odpowiedzi Namiestnictwa, będącej w aktach. Pomimo takiej odpowiedzi, zastępca członka Wydziału p. Waygart, pragnąc jak najprędzej zyskać jakąś podstawę — słuszną czy nie słuszną, mniejsza o to — do obrachowania sumy, któraby obciążył już tego-roczny budżet krajowy, rozpoczął w tym celu niewłaściwie korespondencją z miastami.

Ale pomijam to i wracam do pierwszego głównego powodu, którym uzasadniłem zdanie komisji budżetowej, że nie należy jeszcze teraz tworzyć w budżecie oddzielnej rubryki wydatku ze skarbu krajowego na kwaterek wojskowy i uchwałać jakąkolwiek na to sumę, dopóki ustawa krajowa nie orzeczy o przyjęciu tego ciężaru na skarb krajowy i nie wyda postanowień, w jaki sposób ma być równo rozłożony.

Przytoczę tutaj, co na zapytanie Wydziału

krajowego naszego odpowiedział Wydział krajowy styryjski, któremu przewodniczy p. Kaiserfeld, były prezes Izby poselskiej, a znający dobrze ustawy zasadnicze, w monarchii austryackiej obowiązujące i ich ducha.

Odpowiedział on, że Wydział kraj. styryjski nie będzie Sejmowi proponował żadnego jakiegokolwiek wydatku ze skarbu krajowego na kwaterek wojska, dopóki nie będzie uchwalona ustawa krajowa, której projekt winien przedłożyć Sejmowi krajowemu Rząd, jeżeli chce wprowadzić w wykonanie ustawę państwową i orzeczoną w niej zasadę, co dotąd nie nastąpiło. Gdy więc Rząd przedłoży Sejmowi galicyjskiemu projekt do takiej ustawy i Sejm ustawę tę uchwali, wtedy dopiero będziemy mogli, według danych w tej ustawie krajowej postanowień, obrachować sumę potrzebną i proponować ją do uchwalenia w budżecie.

P. Waygart powiedział: należy uchwalić w budżecie na r. b. sumę na wynagrodzenia za kwaterek, aby można z niej wyptać, gdy nadejdzie potrzeba. Ależ szan. poseł zapominał, że Wydział krajowy nie ma prawa wydać chociażby grosz ze skarbu krajowego na wynagrodzenia za kwatery, chociażby miał pieniądze, dopóki nie ma ustawy krajowej, która ten ciężar przyjęła na skarb krajowy; a gdy Sejm ustawę taką uchwali jeszcze w r. b. — co jest nie prawdopodobne — wówczas uchwaliby równocześnie z tą ustawą kredyt dodatkowy na kwaterek wojskowy. Zresztą mógłby Sejm zapłacić wynagrodzeń za dostarczone kwatery włożyć nie na skarb krajowy, ale korzystając z §. 23. ustawy państwowej z 11. czerwieca r. z. ustanowić oddzielny podatek kwaterek, rozłożony równo na cały kraj i z dochodów z tego podatku polecić wypłatę wynagrodzeń za kwatery. Byłby to pierwszy a użyteczny precedens, że Sejm może ustanowić jakiś oddzielny podatek krajowy, a nie koniecznie nakładać tylko dodatek krajowy do podatków państwowych. Z tych wszystkich powodów komisya budżetowa uważa za przedczesne i niewłaściwe tworzyć już teraz w budżecie wydatków ze skarbu krajowego oddzielną rubrykę wydatków na kwaterek wojskowy i wstawiać w tę rubrykę jakąkolwiek sumę.

P. Zyplikiewicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zyplikiewicz ma głos.

P. Zyplikiewicz. Myli się poprzedni mówca, gdy mówi, że tu potrzeba, aby była po-

przednio ustawa krajowa. Nie ustawy tu potrzeba, tylko trzeba coś postanowić, bo w tekście niemieckim jest powiedziane: das Land hat Fürsorge zu treffen.“ Nie trzeba więc ustawy krajowej, tylko kraj ma się postarać o fundusz. Pod tym względem p. Waygart ma słuszość, mówiąc imieniem Wydziału krajowego, że teraz trzeba umieścić jakąś sumę. P. Chrzanowski myli się twierdząc, że Sejm nie postanowił. Wydział krajowy sam wziął inicjatywę do tego postanowienia i przedkłada Sejmowi sprawozdanie, żądając wstawienia w budżecie na kwaterek sumy 80 tysięcy i 120 tysięcy. Wydział krajowy nie znalazł innego pokrycia dla tej Fürsorge, jak ustawa państwowa się wyraża, tylko dodatek do podatków, bo nie tak łatwo znajdziemy inne pokrycie, nie mając majątku.

P. Chrzanowski mówi o jakimś nowym podatku. Jeżeli komisji budżetowej nie podobała się propozycja Wydziału krajowego, ażeby ten wydatek pokryć dodatkiem do podatków, należało jakiś inny podatek w miejsce tego postanowić, czyli jak ustawa państwowa się wyraża, eine andere Fürsorge zu treffen. Trzeba było coś zrobić. Zmniejszamy deficyt w roku bieżącym, zmazemy 80 i 120.000 złt., ale ten sam wydatek czeka nas w roku przyszłym. Byłaby to chwilowa ulga, ale potem nam więcej ciężarów przybędzie. Wydział krajowy zrobił swoje, gdyż żąda wstawienia pewnej rubryki w budżet. Może się to komuś nie podobać, ale Wydział krajowy obowiązкови swemu zadość uczynił, propozycją zrobił, a nie potrzebował wnosić projektu do ustawy, lecz zastosował się do tekstu niemieckiego (czyta):

„Die diesbezügliche Fürsorge zum Zwecke einer innerhalb des betreffenden Königreiches oder Landes möglichst gleichmässigen Verteilung der Einquartierungs-Last ist eine zum Wirkungskreise der Landesvertretung gehörige Angelegenheit.“

(Mówi): W jakiej formie Sejm ustanowi ten wydatek, od uchwały Sejmu zależec będzie, ale gdyby Sejm nie przyjął tej rubryki wydatków, to kousekwencya będzie taka, że później trzeba będzie wstawić większą sumę.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Dziwię się, że szan. poseł miasta Krakowa (p. Zyplikiewicz: poseł chrzanowski!) czy poseł miasta Chrzanowa (wesolość) występuje przeciw twierdzeniu mojemu i ca-

tęj komisji budżetowej, twierdzeniu opartemu na statucie krajowym, opartemu na zasadzie, że dopóki nie będzie wydana ustawa krajowa, która przyjmie na skarb krajowy ponoszenie ciężaru nowego i dopóki ustawa ta nie orzecze w jaki sposób ciężar ten ma być rozłożony równo na kraj, nie należy wstawiać w budżet jakiegobądź sumy na wynagrodzenia za kwatery. Sprawa tak ważna nie może być rozstrzygnięta doraźnie przy uchwalaniu budżetu, gdyż nie idzie tu w pierwszym rzędzie o wstawienie do budżetu na r. b. większej lub mniejszej kwoty, ale o zasadnicze rozstrzygnięcie i uregulowanie całej sprawy na ten i na następne lata. W następstwie ustawy państwowej z 11 czerwca 1879. roku powinien rząd przedłożyć Sejmowi projekt oddzielnej ustawy krajowej, którą Sejm rozstrząsnąwszy i uchwaliwszy wydałby w niej postanowienia, regulujące rozmiar i równy rozkład tego ciężaru, a dopiero wskutek tej ustawy krajowej, albo wstawiona byłaby do budżetu pewna na jej przepisach obrachowana kwota na wynagrodzenia za kwatery, w naturze dostarczone, albo może rozpisany oddzielny podatek kwaterunkowy, gdyby tak ustawa krajowa postanowiła. Przedstawiłem to już w pierwszej mojej przemowie. Mówiłem także, iż żaden z Wydziałów krajowych nie zaproponował Sejmowi, aby bezpośrednio w następstwie ustawy państwowej wstawić w budżet krajowy sumę na wynagrodzenia za kwatery.

P. Zyblikiewicz słusznie nie chce, aby rozstrzygać doraźnie przy uchwalaniu budżetu powiększenie etatu urzędników; słusznie domaga się oddzielnego w tym celu przedłożenia Wydziału krajowego, zmieniającego etat urzędników, a dopiero na mocy uchwalonej przez Sejm zmiany etatu, proponuje się przy układaniu budżetu wstawienie odpowiedniej kwoty; tu zaś chce p. Zyblikiewicz doraźnie przy uchwalaniu budżetu rozstrzygać o przyjęciu nowego rodzaju wydatków na cały szereg lat.

Jakkolwiek Izba poselska Rady państwa, uchwalając ustawę z 11. czerwca 1879. r., naruszała, zdaniem delegacji naszej, autonomiczne prawa kraju, jednak Izba poselska nie poszła w ustawie wspomnianej tak daleko, jak idą pp. Zyblikiewicz i Waygart; albowiem ustawa wspomniana pozostawiła wyraźnie Sejmowi, to jest ustawie krajowej ustanowienie, w jaki sposób ma być rozłożony równo na kraj ciężar, który owa ustawa państwowa w zasadzie nakłada na kraj.

Tymczasem pp. Waygart i Zyblikiewicz chcą

bezpośrednio na mocy ustawy państwowej wstawić w budżet krajowy ten ciężar; na mocy ustawy państwowej, chcą wstawić sumę w budżet krajowy.

Byłoby to jawne pogwałcenie statutu krajowego.

Komisja budżetowa słusznie sądzi, że do budżetu krajowego nie można wstawiać żadnej sumy bezpośrednio, na mocy postanowienia ustawy państwowej. Musi być wprzód przedłożenie rządowe projektu do ustawy krajowej, którąby Sejm uchwalił i którąby całą tę sprawę uregulowała.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

P. Michał Popiel. Proszę o głos.

P. Smarzewski. Proszę o głos.

P. Pietruski. Proszę o głos.

P. Józef Jasiński. Proszę o głos dla postawienia wniosku.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusji.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusji. Zapisani są do głosu pp. Zyblikiewicz, Michał Popiel, Smarzewski, Pietruski i Jasiński. Upraszam tych panów, którzy są za zamknięciem dyskusji, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Dyskusja jest zamknięta.

Głosy. Prosimy o wybór generalnych mowców.

JE. hr. Marszałek. Tutaj zachodzi ten wypadek, że sprawozdanie komisji nie kończy się żadnym wnioskiem, dlatego nie mogę się pytać zapisanych do głosu posłów, który z nich przemawia za lub przeciw wnioskowi. P. Józef Jasiński chce uczynić wniosek, dlatego pozwolicie panowie, że jemu najpierw udzielię głosu.

Sekretarz p. Józef Jasiński. Sprawozdanie komisji nie kończy się żadnym wnioskiem, dlatego na podstawie rozprawy nad tém sprawozdaniem, nie mogłaby zapaść żadna uchwała i przy rozprawie nad budżetem znowu mógłby kto uczynić wniosek wstawienia jakiegobądź rubryki na wydatek kwaterunku, wskutek czego wywiązałyby się nowa rozprawa nad tą samą sprawą, dlatego czynię wniosek, ażeby Wysoki Sejm uchwalił raczyli: „Sprawozdanie komisji budżetowej o zażądanych przez Wydział krajowy kredytach na wydatki

kwaterunku c. k. wojska przyjmuje się do wiadomości“.

JE. hr. Marszałek. Nie mogę prosić o wybór generalnych mowców, dlatego udzielam głosu p. Popielowi.

P. Michał Popiel. Moi Panowie! Nie zgadzam się z wnioskiem p. Jasińskiego i nie dziwię się, dlaczego pp. posłowie z miast tak silnie za tém kwaternikiem przemawiają. Oto chociaż ponoszą miasta z umieszczenia wojska ciężary, to przecie i każde miasto silnie się ubiega o wojsko i prosi o nie, bo wojsko daleko więcej korzyści nastrecza miastom, jak kwaternikowe obciąża. Poczóż mamy jakieś wydatki uchwałać i jakieś nowe rubryki ciężarów na kraj otwierać, aby ulżyć ciężaru tym miastom, dla których ten ciężar jest tylko nominalnym i właściwie kwaternikowe tym miastom tylko korzyść przynosi. Tu więc trzeba się zastanowić w samej rzeczy, trzeba wiedzieć, gdzie i ile jest wojska, należy zapytać, które miasto nie chce wojska, a tak w porozumieniu z komendą wojskową może być przeniesiony garnizon z jednego miasta do drugiego, które chętnie je weźmie i ciężary kwaternikowe poniesie.

Zgadzam się ze sprawozdaniem komisji, które jest prawidłowe i odpowiadające stosunkom rzeczywistym, nie wchodząc w to, że sama ustawa państwowa nie preokopuje organicznych postanowień Sejmu, zaś nad wnioskiem pana Jasińskiego, proszę przejść do porządku dziennego (wesołość).

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Długo mówić nie będę, cieszę się tylko, że przemówienie moje pierwsze przecież nieco poskutkowało. Otóż pokazuje się, że nie potrzeba ustawy krajowej.

Przedtém twierdził p. Chrzanowski, iż nie można nic wstawiać w budżecie, bo jeszcze nie ma ustawy krajowej, dlatego, że wstawienie do budżetu zależy od ustawy. Cieszę się, że wykazałem, że tego nie potrzeba. P. Chrzanowski teraz zwrócił się do czego innego i powiedział, że nie ma specjalnego przedłożenia.

Ale proszę Panów, przecie mamy aż nadto specjalne przedłożenie Wydziału krajowego i więc nie potrzeba. A zresztą nie mówię ani pro, ani contra, bo rzecz błaha, nie warto, tylko chciałem zaznaczyć, że czego Sejm nie zapłaci w tym roku, to zapłaci na przyszły rok.

JE. hr. Marszałek. P. Smarzewski ma głos.

P. Smarzewski. Trudna polemika z polemiką, który twierdzi, że nie mówi ani pro, ani contra, tylko obraca się w jakimś kierunku, którego się trudno dopatrzeć. Ja mówię pro, za sprawozdaniem komisji budżetowej. Proszę Panów, czy to podobna, ażeby taki ciężar, o którego stałości, t. j., o którym wiemy i wątpić nie można, że co roku będzie wracał, tak incydentalnie, bez żadnej normy, bez żadnego rozstrzygnięcia ze strony Izby, jak go uważać i jak go podzielić komisya budżetowa na podstawie wniosku Wydziału krajowego do budżetu wstawiała? Jeżeli Panowie zechcecie zważyć, że nowa dyslokacja wojska jest w toku i że Rząd w korespondencji z Wydziałem krajowym, która jest znana komisji budżetowej, sam powiedział, że nie może dać dokładnie i stanowczo wszystkie daty, dotyczące tej kwestyi w r. 1880., więc niepodobna byłoby Wydziałowi krajowemu użyć choćby 100 złt. na ten cel. Gdyby zaś komisya budżetowa, w obec ambarasów naszych finansowych, kiedy trzeba łamać głowę nad tém jak potrzeby pokryć, jeszcze proponowała W. Izbie czynić zapasy na przyszłe lata, uchwałać sumy na rzecz niedojrzałą bez uchwały normującej, bez wypowiedzenia, jak uważa Sejm tę całą sprawę, gdyby śmiała komisya budżetowa proponować te 120.000 złt., które na potrzeby na rok 1880 żadną miarą użyte być nie mogą, to można by komisji najcięższy zrobić zarzut.

JE. hr. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Nie ma co w bawelnę obwiązać, trzeba będzie w końcu zapłacić, albowiem gminy przychodzą już do nas z żądaniami oddania tego, co w zastępstwie kraju zapłaciły.

Paragraf bowiem 23ci ustawy kwaternikowej powiada (czyta):

„Die bleibende Einquartierung ist eine öffentliche Last, welche von dem ganzen betreffenden Königreiche oder Lande zu tragen ist — und für welche von der Militär Verwaltung die durch dieses Gesetz festgesetzte Vergütung geleistet wird.“

Oczywiście, że dokładnie na grajcar Wydział krajowy możliwych kosztów obliczyć nie mógł, lecz na podstawie odnośnych preliminarzów z rozmaitych miast skombinował, że koszta ogólne przedstawiają się na teraz za czas od 1. lipca 1879 do końca grudnia 1880 w kwocie około

120.000 złt. Preliminuje zaś tę kwotę Wydział krajowy dla tego, ażeby w swoim czasie, gdy trzeba będzie zapłacić, mieć fundusz, z którego by koszta te pokryć było można.

Co do kwestyi zaś, dla czego Wydział krajowy przychodzi z tym preliminarzem na r. 1880, to rzecz bardzo prosta. Oto zdarzyć się może, że na rok 1881 kiedy przyszedłoby płacić może już 300.000 złt., powstałyby zarzuty: „a dla czego nam Wydział krajowy nie przedstawił wniosków na rok 1880, my jesteśmy teraz w kłopotcie, bo musimy wotować aż 300.000 złt.“ Więc Panowie Wydział krajowy spełniając swój obowiązek, wstawił pomienione sumy do budżetów.

JE. hr. Marszałek (zajmuje krzesło marszałkowskie). Rozprawa zamknięta; p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Z u k e r. Wydział krajowy wnosi, ażeby wydatki, połączone z kwaterunkiem stałym wojska w czasie pokoju, wstawione były w budżecie na rok bieżący i aby utworzono w tym celu rubrykę osobną w preliminarzu funduszu krajowego. Jest to więc wniosek ściśle budżetowy i sprawozdanie, które jest na stole Wys. Izby, miało znaleźć miejsce w samym budżecie, dla tego ogranicza się na wniosku negatywnym, aby się wstrzymać od zapreliminowania żądanej sumy. Tymczasem w ostatniej chwili komisya budżetowa uchwaliła nadać mu formę specjalnego sprawozdania, które powinno być zakończone wnioskiem pozytywnym, a téj konkluzyi, jak zauważył słusznie p. sekretarz Izby, w sprawozdaniu nie ma; zupełnie téż w myśl komisyi budżetowej i zgodnie z jęj intencją uzupełnił to sprawozdanie konkluzją, którą mam zaszczyt w imieniu komisyi przyjąć

Do rzeczy przechodząc, muszę utrzymać w mocy twierdzenie, które się znajduje w sprawozdaniu komisyi, że Wydział krajowy i niewłaściwie i przedwcześnie sobie postąpił, występując ze swoim wnioskiem.

Paragraf 23 ustawy kwaterunkowej wypowieda zasadę, że ciężar stałego kwaterunku wojska w czasie pokoju jest ciężarem, który spada na cały ogół w odnośném królestwie, albo kraju i do którego ponoszenia skarb państwa, czyli administracya wojskowa, przyczynia się wynagrodzeniem, w téj ustawie postanowioném.

W drugim ustępie tego samego paragrafu jest dla Sejmu zrobione pewne zastrzeżenie. Rada

państwa, która Sejmowi zwykła skąpić praw, w tym wypadku przyznaje mu atrybucye, obdarza go bowiem prawem ponoszenia kosztów (wesolość) i atrybucją rozdzielienia tych kosztów na kraj. O ile się to stało właściwie i prawnie, albo niewłaściwie i nieprawnie, że ciężar ten na kraj zwalony został, na tém miejscu nad tém rozwodzić się nie będę. Uczynili to nasi delegaci w Radzie państwa, protestując przeciw temu postanowieniu ustawy, niestety bezskutecznie. Dziś musimy się rachować z faktem dokonanym.

Ale komisyi budżetowej nie było tak spieszno, jak Wydziałowi krajowemu, korzystać z téj atrybucyi przyznanej Sejmowi, równego rozdzielienia tego ciężaru na kraj. Wydział krajowy z téj atrybucyi skorzystał w ten sposób, że na fundusz krajowy zwałił ten cały wydatek. Oczywiście, że to bez bólu głowy można było zrobić, jednak zdawało się komisyi budżetowej, że drogą incydentalną przy sposobności budżetu występować z wnioskiem takięj doniosłości jest rzeczą nieco niewłaściwą. Zdawało się komisyi, że powinno się to stać na podstawie specjalnej, ściśle opracowanego projektu i że może się znaleźć inny sposób pokrycia tego wydatku. Czy ten projekt powinien wyjść z inicjatywy Rządu, czy z inicjatywy Wydziału krajowego, czy sprawa wymaga traktowania ze strony Wys. Izby w drodze ustawodawczej, czy w drodze zwyczajnej uchwały, tym wszystkim kwestyom komisya nie chciała przesądzać, gdyż gdy ta sprawa w drodze prawidłowej wytoczy się przed forum Wys. Izby, będzie odesłana do komisyi administracyjnej, albo specjalnej ad hoc wybranej, ale z pewnością nie do komisyi budżetowej. Dlatego komisya cmijała wszystko, coby przesądzało przysłemu załatwieniu téj sprawy.

Zaś co do kwestyi przedwczesności, pozwolę sobie przytoczyć tylko to, że daty cyfrowe, na których się obliczenie Wydziału krajowego opierało, według zapytań komisyi budżetowej nie były zupełnie autentyczne i dokładne, gdyż były czerpane ze sprawozdań stron interesowanych. Z pisma Namiestnictwa, które jest w aktach, przekonaliśmy się, że sprawa dyslokacyi wojska jest w toku; że wyniki zarządzeń w celu nowego umieszczenia wojska w kraju jeszcze nie są znane; że klasyfikacya umieszczeń dla wojska jeszcze nie jest przeprowadzona; że wysokość wynagrodzeń, które skarb państwa ma splancać z tytułu kwaterunków, jeszcze nie jest obliczona; a zatem nieznana téż jest wysokość niedoborów, które przypadnie opłacać fundu-

szowi krajowemu, albo temu funduszowi, z którego się Wys. Sejmowi podoba w przyszłości ów niedobór pokryć. W takim stanie rzeczy zdaje się, iż szan. Panowie się zgotzą, że stawiać cyfry — chociażby w przybliżeniu — wydatków, połączonych z kwaterunkiem stałym wojska, obecnie jest przedwczesne.

Z tych wszystkich powodów, nie widziała się komisya budżetowa w możności uczynienia zadość żądaniu Wydziału krajowego i wnosi, ażeby na razie wstrzymano się od utworzenia nowej rubryki na wydatki kwaterunkowe i od wstawienia do niej jakiegobądź sumy.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek p. Jasińskiego, przyjęty przez komisją, ażeby to sprawozdanie komisji Izba przyjęła do wiadomości. Chociaż p. Popiel wystąpił, ale uczynił tylko wniosek negatywny, który nie potrzebuje, być oddany pod głosowanie tém bardziej, że jego przemówienie domagało się właściwie tego samego, co chciał p. Jasiński.

P. Michał Popiel. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Michał Popiel. Myślałem, że p. Jasiński wniosek Wydziału krajowego każe wziąć do wiadomości, ale ponieważ to stosowało się do sprawozdania komisji, zatem cofam swój wniosek.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy się zgadzają, ażeby w myśl wniosku p. Jasińskiego Izba przyjęła sprawozdanie komisji do wiadomości, aby raczyli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Posiedzenie następne odbędzie się jutro o godzinie 10tej.

Na porządku dziennym (czyta):

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Stadnickiego Jana w sprawie połączenia Dniestru z Sanem splawnym kanałem.
2. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o budżecie krajowym na rok 1880. Sprawozdawcy komisji budżetowej, posłowie: Smarzewski, Chrzanowski, Baum, Zuker, Zyblikiewicz, Dzieduszycki Tadeusz, Czerkawski, Skalkowski, Hausner, Rapoport.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 3. min 10).